



# ORZEŁ BIAŁY

*Polska walcząca na ziemi włoskiej*

ROK V Nr 31 (166)

NIEDZIELA, 5 SIERPNI 1945 R.

CENA 10 LIRÓW

## ARP NOWA ERA W ANGLII

Anglia uniknęła w wyborach parlamentarnych największego niebezpieczeństwa, które jej groziło — braku zwycięstwa w Izbie Gmin lub większości nie dość wyraźnej dla utworzenia mocnego i trwałego rządu. W obecnej sytuacji międzynarodowej, a także ze względu na swe położenie wewnętrzne, Anglia potrzebuje rządu silnego. Wysoce niebezpieczny i chwycylny układ sił, który wytworzył się dziś w świecie, wymaga — jeżeli ludzkość nie ma poddać się dalszym katastrofom — istnienia Anglii silnej, kierowanej świadomą i zdecydowaną wolą. Rząd stały, pozbawiony autorytetu wewnątrz kraju, z perspektywą nowych i bliskich wyborów oraz narażony na zwiększone szantaże z zewnątrz, byłby nieszczytnym dla Wielkiej Brytanii i dla całego cywilizowanego świata. Dobrze, że ta możliwość rozwija się obecnie. Rząd p. Attlee może przemawiać dziś z autorytetem. Chodzi tylko o to, jak będzie przemawiał?

Wyniki wyborów angielskich świadczą przede wszystkim o silnym dążeniu ludności brytyjskiej do zmian wewnątrz kraju i do odprężenia po okresie ciężkich wyrzeczeń wojennych. Churchill upadł nie dlatego, że stracił popularność, lub że jego historyczne zasługi zostały już zapomniane, ale dlatego, że wyrosł zbyt wysoko, że zbyt był związany z chwalebny, ale i ponurym okresem jednej z największych, lecz i najtrudniejszych wojen, jakie Anglia prowadziła. Ludność angielska po latach ciężkiego wysiłku wojennego spragniona jest „nowych czasów”, czasów odbudowy, powrotu do normalnego życia i do przeciętnych trosk. Anglia więc szuka „nowych” ludzi, którzy nie przypominaliby jej wojny, szuka ludzi przeciętnych, a nie wędzów, którzy przez blisko 6 lat kazali jej żyć w trudzie i żnoju. Premier Attlee w porównaniu z Churchilliem uchodzi za takiego właśnie przeciętnego człowieka (common man), jak to z zadowoleniem podkreśla prasa mu przychylna.

Dochożą do tego inne jeszcze motywy. Dzięki gospodarce wojennej i planowej, dzięki usunięciu bezrobocia, a wskutek bardzo silnego obciążenia ster posiadających, stopa życia niższych warstw angielskich podniosła się o osłowno znacznie w czasie wojny. Warstwy produkcyjne zubożały, warstwy robotnicze i średnie poprawiły swoją pozycję. W czasie wojny Anglia przeżyła w ten sposób niemal rewolucję społeczną. Szerokie masy pragną obecnie, by osiągnięcia te były trwałe. Pragnienie to przyczyniło się właśnie do sukcesu Labour Party, choć wyborca nie zawsze pewnie zdawał sobie sprawę, że utrzymanie korzyści z gospodarki wojennej planowej związane jest z zachowaniem w celu przypuszczalnego ograniczenia swobody, na które jednocześnie się skarżył.

Istnienie w społeczeństwie brytyjskim dążenia do dalszych reform społecznych, lub conajmniej do utrzymania dotychczasowych, jest więc niewątpliwe, ale właśnie rzecz rządu będzie nadanie temu dążeniu właściwego kierunku. Może ono doprowadzić zarówno do rozwoju gnuśności, do szukania wyczerpania na wywarzenia i zanębiania dalszych wysiłków, jak i przekształcić się w prąd, niosący nowe odrodzenie gospodarce, społecznie i politycznie. Kluczem Anglia niewątpliwie potrzebuje. Wielka Brytania staje dziś do konkurencji z dwoma wielkimi potęgami, z których jedna zawiądująca całą Europę, musi zatem cały swój aparat wytwórczy odpowiednio zmodyfikować i przekształcić, a swemu życiu politycznemu nadać nowe rumieńce, by sprasła sytuację, różniącą się poważnie od przedwojennej i to na niekorzyść W. Brytanii. Od polityki nowego rządu będzie zależał zatem, czy nowa era w życiu W. Brytanii będzie okresem zastój, czy twórczości.

Jaka będzie ta polityka? I czy ogólny kie-

runek nie ulegnie zmianie? Zagadnienia z polityki zagranicznej nie odgrywały w kampanii wyborczej większej roli. Oba rywalizujące stronnictwa nie uważały tych spraw za przedmiot walki między sobą i ograniczyły się w tej dziedzinie do najbardziej ogólnikowych i zgodnych między sobą zapewnień. Od kilku przeszłych lat konserwatyści i Labour Party prowadzą wspólną politykę zagraniczną, czego wyrazem ostatnim było udanie się p. Attlee w charakterze doradcy prem. Churchilla do Poczdamu, mimo, że Labour Party była już w tym czasie w opozycji do rządu konserwatystów. Dojrzała troska o zapewnienie ciągłości ogólnej polityki W. Brytanii została więc

pójk daleki jest od wygrania. Trwa ponadto wojna z Japonią, która grozi jeszcze różnymi niespodziankami i politycznymi komplikacjami na taką miarę, wobec której przybledną może kłopoty europejskie. Nas wreszcie interesują przede wszystkim sprawy europejskie i związane z nimi ściśle sprawy Środkowego Wschodu. Nie będziemy ich analizowali, albowiem znane są dobrze naszym czytelnikom wszystkie sporne zagadnienia i zatargi, które wytworzyły na rozległej linii wodzącej od wyspy Bornholm przez Triest, Grecję i Turcję do Persji. Nie ulega już dziś wątpliwości, że Poczdam nie stłumi tych wszystkich ognisk zapalnych.

jennej, w pewnej mierze nieuniknionej, ale jest również następstwem nie dość przetrzonej polityki konserwatystów, którzy za udział Rosji w wojnie płacili zbyt wiele i zbyt wysoko, bo własnymi zasadami. Europa nie jest jednolita, bo sami konserwatyści angielscy godzili się na nieszczerze powstanie stref wpływów i odmiennych systemów na Wschodzie i Zachodzie Europy wraz ze sprzecznym stosowaniem tu i tam tak doniosłego słowa jak „demokracja”.

Winston Churchill stał się wielką postacią historyczną. Był on faktycznym i znakomitym wodzem naczelnym Imperium Brytyjskiego w tej wojnie. Chwytał za serce żołnierzy swą odwagą, porwał społeczeństwo brytyjskie swa niesłabnącą wiarą w wielkość Anglii. Był najwspanialszy w najczarniejszych godzinach Imperium Brytyjskiego: po upadku Francji w czerwcu 1940 r., w czasie bitwy o Wielką Brytanię, po upadku Singapuru, po upadku Tobruku, Trudn! jeszcze — dziś ocenie, że Anglia zawdzięcza ten jej jednemu człowiekowi, który doprowadził ją do zwycięstwa.

Ale jak wypadnie sąd historii o jego akcji ścisłej politycznej? Tutaj, wznajemy my, jesteśmy mniej pewni. Gdy w grudniu roku zeszłego premier Churchill wygłosił w Izbie Gmin dwie mowy o Grecji i Polsce i gdy wyzwał nas, byśmy zgodzili się w naszym kraju na to, co on sam jak najsurowiej potępił w Grecji to znaczy na to alternatywę między komunistami, przynajmniej, że przestaliśmy go ostatecznie rozumieć, ale przestal go również rozumieć — jak się okazało — wyborca brytyjski. Można nie przykładać zbyt wielkiego znaczenia do zasad w polityce i być nawet oportunistą, ale nie można jednocześnie traktować i głosić z taką samą namiętnością dwóch sprzecznych zasad i teorii. Zaplanowanie się w sprzecznościach jest zawsze najgorszą polityką. Prawdziwy bowiem do impasu i do zachwiania zaufania z czego zawsze korzysta przeciwnik. Dż się ten impas istnieje i grozi przekształceniem się w poważne komplikacje.

Jakie z tego wyjdzie? Wydaje się, że jest ono możliwe jedynie przez powrót przynajmniej do kilku podstawowych zasad, a przede wszystkim przez przywrócenie słowu „demokracja” jedolitego i uczciwego sensu na obszarze całej Europy. Jeżeli Labour Party tego dokona — a jest ona do tego powołana — odda wielką usługę nie tylko idei demokratycznej, nie tylko Europie, ale, jak się nam wydaje, również Imperium Brytyjskiemu. W Labour Party jak w każdym wielkim stronnictwie istnieją różne kierunki i odcienia, ale przywiązanie do zasad prawdziwie demokratycznych i wolnościowych było zawsze silne i rzetelne. Można więc żywić nadzieję, że obrona przez rząd brytyjski demokracji przed totalizmem oraz zasad w polityce międzynarodowej będzie obecnie bardziej stanowcza niż poprzednio.

Istnieją przesłanki to dowody. „The Stars and Stripes” przypominały słynne powiedzenie jednego z przywódców Labour Party, ministra Morrisona: „...jestemsi bliscy Rosji w dziedzinie gospodarczej, ale dalecy od niej w dziedzinie politycznej”. To samo pismo amerykańskie skrajnie lewicowe o „Imu Labour Party, kierowanego przez Bevana i jego organ „Tribune” przeciw dyktatorskim metodom zaprowadzonym przez Rosję w krajach Europy Środkowej. Pismo to nie tak dawno, bo w czasie kampanii wyborczej wyraża nie stwierdzenie, że nadzieje związane z realizacją uchwał jałtańskich w Polsce zależne są nie od oświadczeń, ale od „praktycznych dowodów, którymi można mierzyć postępy demokracji”. Jakże są te dowody? Oto niektóre z nich według „Tribune”:

„Czy będzie tam (w Polsce) prawdziwa wolność słowa i propagandy dla wszystkich (Dokończycie na str. 10.).



Gen. Anders dokonujący przeglądu Kompanii Geograficznej z okazji odznaczenia jej oficerów i szeregowych Krzyżem Walecznyh

## Ósma Armia przeszła do historii

Po blisko czterech latach istnienia Ósma Armia została rozwiązana. W ten sposób przestała oficjalnie istnieć jedna z najwspanialszych jednostek tej wojny, posiadająca tradycje najdłuższej walki z wojskami państw „osi”.

Ósma Armia została utworzona we wrześniu 1941 w Pustyni Zachodniej i pierwszym jej sukcesem było uwolnienie Tobruku, gdzie walczyła Brygada Karpacka, i odrzucenie z powrotem Afriki Korps do El-Aghelia. Na skutek szczupłych rezerw musiała jednak wówczas jeszcze opuścić Tobruk i przesuwać się do Gazali. Stamtąd rozpoczął się jej długi odwrot aż po El-Alamein. Osmia cofała się jednak nie tracąc czasu i ducha zwycięstwa. Wzmocniana posiłkami i nowym sprzętem stanęła u wrót Aleksandrii, aby pod dowództwem Montgomery'ego zadać pierwszy wielki cios kombinowanym siłom włosko-niemieckim. Było to jedno z decydujących zwycięstw tej wojny. Przeszło tysiąc mil wykonali żołnierze Osmiej Armii w pościgu za reżnikami: Afriki Korps, Złamali umocnienia pod Mareth, zagradzając drogę do Tunisu, odnieśli zwycięstwa pod Vadi Akarit, Enfidaville i wyparli ostatecznie Niemców z Afryki.

Zajęciem Sycylii rozpoczęła Ósma Armia drugi etap na drodze swej wojennej chwały. Jego kulminacyjny punkt związany będzie na zawsze z walkami 2. Korpusu Polskiego.

„Jedna epicka bitwa musi tu być przypomniana przede wszystkim — powiedział w swym przemówieniu radiowym na rozwizanie Osmiej Armii jej dowódca gen. McCreery — w maju 1944 prawie niezdoła twierdza Monte Cassino i sąsiedzące z nią wzgórza, które powstrzymywały od miesięcy dalszy pochód sprzymierzonych we Włoszech zostały ostatecznie zaatakowane przez 2. Korpus Polski wchodzący w skład Osmiej Armii. Monte Cassino jest nazwą, która żyć będzie zawsze w historii Polski”.

Żołnierze 2. Korpusu mogą więc powiedzieć w pierwszym rzędzie słowa Marszałka Aleksandra: „Dumni naprawdę będą mogli być żołnierze, który po latach powie: Walczyłem w Osmiej Armii”.

dobitnie podkreślona wobec całego świata. Również nie ma mowy, by Labour Party zaczęła dziś szerzyć doktrynerski pacyfizm lub stosować politykę rozbrojenia.

Nie znaczy to wszakże, by obecnie, gdy jest przy władzy, zanichala ona w ramach niezmiennych praw brytyjskiej racji stanu szukania własnych rozwiązań. Trzeba stwierdzić, że dziedziństwo, które pozostawiają konserwatyści rządowi p. Attlee w polityce międzynarodowej, nie jest różowe. Wojna z Niemcami została wygrana, ale

Europa, która mogła być stała się s oparciem dla Anglii, jest dla niej dziś ciężarem. Wielka Brytania musi jednak podtrzymać ten ciężar ze wszystkich sił, w przeciwnym bowiem razie znalazłaby się szybko w sytuacji z r. 1940, kiedy cały kontynent, kierowany wówczas przez Berlin, został zwrócony przeciw niej.

Trudności europejskie są następstwem rozbięcia politycznego kontynentu na dwa odrębne i przeciwstawne sobie światy. Różnicie zaś wyniknęło nie tylko z sytuacji wo-





G. IASIŃSKI

# Ruch oporu we Francji

(Od własnego korespondenta z Francji)

Pierwszy rok okupacji Francji przez Niemców, kiedy była zajęta tylko północ kraju, a południe traktowane było, jako „zone libre — strefa wolna” — i istotnie w mniejszym stopniu odczuwało ciężar moralny okupacji — nie było poważniejszych prób organizowania walki z okupantem wewnątrz Francji. Społeczeństwo zachowywało się biernie, z rezygnacją, czyste było wysoce oszłamione kłęką. Nieliczne elementy, które się nie ugłęży, szukały raczej możności wydotania się zagranicę — przez Hiszpanię, przez morze, przez kanał La Manche. Francja częściowo pogodziła się z myślą o porażce, częściowo wycekiwała. Niemcy zachowywali się „poprawnie”. Z czasem zaczęły powstawać, a następnie mnożyć się nieporozumienia i zdrzenia. Słuteczny opór Anglii zaczął budzić społeczeństwo francuskie z oszałamiającą i wzbudzącą otuchę. Nastroje — zwłaszcza na północy — stawały się bardziej nerwowe. Jednak do poważniejszej akcji jeszcze nie dochodziło.

Tak przyszedł czerwiec 1941 r. Wejście wojsk niemieckich do Rosji stało się sygnałem do wystąpienia komunistów. Zachowujący się do tej chwili nadzwyczaj lojalnie w stosunku tak do rządu Petaina, jak i do władz okupacyjnych — przeciw Rosji głosiła przyjaźń z Niemcami — komunistów zmienił teraz całkowicie front i zaczęli szerzyć ideę czynnej walki na terenie Francji. Utworzyli, oddziały „francisciers — wólnych strzelców”. Równolegle powstawały inne organizacje, z których najbardziej godną uwagi była „Armée Secrete — Tajna Armia”, skupiająca w sobie w szczególności wólnych przywódców z służby oficerów, mająca również kontakty z licznymi szusziopłonią, lecz rozkwitowała w strefie wolnej, francuską armią legalną. W największej jednak mierze przyznali się do wzmożenia szeregów Oporu sami Niemcy, ogłaszając pobór do obowiązkowej pracy w Niemczech. Spowodowało to masowy ruch młodzieży do „maquis”. Maquis — to wyraz zapożyczony z Korsyki. Na wyspie tej zachowały się obyczaje wojen rodowych i zbrojnie. Obywatele, mający parochunki z policją, ukrywali się tam w górach, wśród gęstych zarośli, zwanych „maquis”.

Po pewnym czasie wszystkie poszczególne organizacje oporu znalazły wspólny język i połączyły się pod jednym hasłem walki z okupantem tworząc tzw. „Resistance” i podporządkowując się zjednoczonej „Radzie Narodowej oporu — Conseil National de Resistance”.

Wreszcie zajęte przez Niemców — po lądowaniu alianów w Afryce — „wolne” południowej strefy kraju — czego bezpośrednim skutkiem było rozbrojenie resztek wojska francuskiego i zatopienie przez własne załogi w Tulonie floty wojennej, wlało do „Resistance” nowe i liczne zasile „maquisardów” — żołnierzy, marynarzy i oficerów armii podziemnej.

Jak się w tym momencie przedstawiały składniki zjednoczonego ruchu Oporu? Cechowała je przede wszystkim niezmiernie różnorodność pod względem pochodzenia, ideologii, rasowości, pobudek przyłączyenia się do ruchu itp. Obok oddziałów „wólnych strzelców” składających się z elementów komunistycznych — tak pochodzenia robotniczego, jak też wychodzących ze środowisk intelektualnych — waleczyli się przedstawiciele nacjonalistycznych, prawicowych środowisk, które nie posły na łep zwalczania komunizmu przy pomocy Gestapo i niemieckich obozów zagłady. Oficerowie i żołnierze zbrojnie armii szli, by bronić honoru żołnierskiego. Przyłączy-

li się do „maquis” byli kombatanci z lat 1914-1918. Wreszcie masową ucieczką w góry i do lasów spowodowało ogłoszenie poboru na roboty do Niemiec. Liczbowo ruch oporu zbyt poważnie nie przedstawiał się. Liczebność „Resistance” oceniana można na 300-350 tys. „maquisardów”. Do tego bojowa wartość poszczególnych elementów przedstawiała się niejednakowo. Pod tym kątem widać było dwie grupy. Do jednej należały wszystkie ideowe elementy. Wykazywały one dużą przedsiębiorczość i odwagę. Drugą grupę stanowiły elementy ukrywające się. Te znów guzów nie lubili i nie szukały.

Udział we francuskim ruchu Oporu emigracji polskiej do czasu nie w pełni było szczegółowego opracowania. Wspomnieć tu tylko należy, że było ono względnie wysokie. Półmilionowa emigracja — tak dawna, zarobkowa, jak też nowa wrześniowa z roku 1939 — wyloniła z siebie około 12 tys. bojowników, walczących bądź w szeregach oddziałów francuskich, bądź łączących się we własne polskie kompanie i bataliony, wyróżniające się zwarciścią. W szczególności, organizacje polskie na północy Francji położyły wybitne zasługi w tropieniu i sygnalizowaniu niemieckich wyrzutni torped latających.

Tak jak skąd, wygląd, wiek i wartość bojowa, również uzbrojenie i zaopatrzenie

„Makistom” pomagają masa ludności, której sympatie z biegiem czasu przechyliły się na stronę ruchu Oporu.

Rząd Vichy próbował użyć do walki z Opozem oddziały policji i żandarmerii. Próby te jednak nie powiodły się. Policjanci i żandarmi nie tylko nie okazali zażalu do wypędzania tego rodzaju rozkazów, lecz częstokroć przechodzili do szeregów strony przeciwnej. Ku chwale policji należy wspomnieć, że to właśnie policjanci paryscy rozpoczęli w ostatnich dniach sierpnia 1944 r. walkę o uwolnienie stolicy.

Tak czy inaczej, Francji nie została zaoszczędana tragedia wojny domowej. Walka zaczęła się od oderwania raczej bezplanowych zamachów terrorystycznych i sabotażowych. Zamachy na wojskowych niemieckich wkrótce ustały, gdyż Niemcy szeroko zastosowali system rozstrzeliwania zakładników. Inaczej rzecz się miała z „militantami”, których Niemcy nie cenili wysoko, jak też nowa wrześniowa z roku 1939 — wyloniła z siebie około 12 tys. bojowników, walczących bądź w szeregach oddziałów francuskich, bądź łączących się we własne polskie kompanie i bataliony, wyróżniające się zwarciścią. W szczególności, organizacje polskie na północy Francji położyły wybitne zasługi w tropieniu i sygnalizowaniu niemieckich wyrzutni torped latających.



Druga strona „biełutki”, również bez podpisu. Typ - wyokaz pieniądza okupacyjnego

„Resistance” było bardzo różnorodne i nierówne. Początkowo zadawałomiano się tym, co się udało ukryć przed Niemcami i przed rekwizycjami, przeprowadzanymi przez rząd Vichy. Karabiny, rewolwery, pistolety, rzadko ciekawym, częścię dubeltów! Z biegiem czasu zorganizowała się regularna dostawa broni i zaopatrzenia z Anglii i Afryki drogą powietrzną. Tym sposobem dostarczane były również środki lecznicze, czekolada, kawa itp. Największą jednak rolę się z rekwizycji, dokonywanych na ludności za wydanym bonów rekwizycyjnych, obecnie honorowanych przez rząd francuski.

Miejscem skupisk „makistów”, czyli „maków”, jak ich ochrzcili emigracja polska, były małe dostępne dla Niemców miejscowości lasy, zwłaszcza góry. Największe skupiska utworzyły się w Masywie Centralnym, a zwłaszcza w Delphine, wokoło Grenoble przezwane „stolicą oporu” i w Sabaudii.

Waleczy wypadło nie tylko z Niemcami. Po zlikwidowaniu armii francuskiej i rząd Vichy opowiadały wtedy już całkowicie przez Lavala, Deata, Darlana i ich polepczyków, przystąpił w drodze ohetniczego zacągu do formowania oddziałów tzw. „Milicji Narodowej”. Początkowo Organizacja ta przyciągnęła do siebie pewną ilość ideowych elementów prawicowych, sromych na gruncie bezwzględnej i bezkompromisowej walki z komunizmem. Wkrótce jednak ruch ten został całkowicie zalany najlwiej „ochotnikami”, wychodzącymi z najciemniejszych warstw społecznych, którzy wabił wstąpić „do dobrej sprawy”, którą jest walka z bezkarnym dżokonywaniam aktów zwykłego bandytyzmu. Milicja stała się zwykłą pomocniczą Wehrmachtu i szeregów Gestapo, niezbyt przy tym przez Niemców poważaną i wykorzystywaną przez nich do wykonywania najbardziej niebezpiecznych zadań. W wczelniach Gestapo milicjanci oczekawali się najbardziej w katowaniu współokupców.

Niezależnie od rozgałoczonej sieci szpiegostwa, Gestapo i „milicja” miały do pomocy doborowych donosicieli. Donosiciele rozpowszechnili się ogromnie. I tu ku chwale naszej emigracji trzeba stwierdzić, że wśród Polaków wypadki zdrady były nadzwyczajne rzadkie — można ich naliczyć najwyżej kilkanaście. Znane są natomiast wypadki donosicielstwa ze strony elementów komunistycznych, wymierzonych przeciwko organizacjom narodowym.

Dużo jest w tym winy poważnego odłamku kol intelektualnych francuskich. Podczas okupacji we Francji ukazywały się dzienniki i inne periodyki; w ilości nie mniejszej (aczkolwiek pod koniec formacji, niż przed wojną) mogła tu o prasie ukazywać się legalnie. Aczkolwiek wiele z nich starało się otabię kierunek, nakazywały przez okupantów i przez Vichy, to jednak ogólny ich ton musiał dozorować społeczeństwo francuskie. Nie pობudowało go do walki. Prasa natomiast nielegalna była b. nieliczna i nie docierała do szerszych mas.

Utworzony po uwolnieniu Komitet Narodowy pisarzy francuskich ogłosił listę nazwisk pisarzy i dziennikarzy, poddanych bojkotowi za współpracę z Vichy i Niemcami, wzgl. „za okazywanie pomocy moralnej lub materialnej ciemiężcy”. Lista ta obejmuje kilkaset nazwisk i wśród nich takie, jak J. Ajalbert, R. Brasillah, P. Benoit, H. Bordaue, R. Benjamin, L. F. Celine, A. de Chateaubriant, J. Chardonnet, C. Maulclair, A. Chaumeix, Drieu de la Rochelle, Pierre Dominque, Paul Fort, Sacha Guaitry, Abel Hermant, J. de la Hire, G. de la Fouchardiere, Ch. Maurras, H. de Matherlant, P. Morand, M. Vlainchin, H. Massis itd., nie mówiąc już o H. Beraud, A. Fabre — Luce, Benoit — Mechin (przezwany przez Polaków Beniusz-Mieszennik) itp. Są to najwybitniejsi przedstawiciele przedwojennej myśli francuskiej, także członkowie Akademii Francuskiej. Brasillah został skazany na śmierć i stracony, Beraud również skazany na karę śmierci, która w drodze łaski została mu zamieniona na dożywotnie więzienie. Maurras skazany na dożywotnie więzienie. Inni: aresztowani czekając sądu (Guityry, Massis), inni wreszcie ukrywający się lub zbegli za granicę.

Nie ulega wątpliwości, że pewna część, mniejszość i mniej wyalne postacie, po prostu zaprzędała swe pióra. Ale większość? Czy można posiadać o sprzedaność Chaumeix, Massis, Morand? Nie wyalnie nie. Czy mieli sympatie niemieckie? Na pewno — nie. Więc co? Odpowiedź wydaje się prosta. Są to pośrednie ofiary odrady do przedwojennej rozpasanego życia polityczno-społecznego, (które i dziś nie znajdując obrotów), i uzasadnionej obawy komunizmu. W podobnych, gdy Petain zapowiadał „Rewolucję Narodową”, gdy wysunął hasło „Praca, Rodzina, Ojczyzna”, gdy wystąpił z programem odrodzenia Francji — wszystkie te nazwiska poszły za nim. W miarę rozwijania się wypadków wiodo odparcie, ale wielu pozostało i stoczono się na grunt współpracy.

Należy przypuszczać, że jeżeli burzliwe obecnie życie polityczne Francji wejdzie w bardziej spokojne i tworzące fojskie, nie jeden z dziś oskarżonych pisarzy zo stanie zrehabilitowany. Na innych jednak zawsze będzie ciężka odpowiedzialność. To samo da się w pełnej mierze powiedzieć również — o setkach francuskich polityków, działaczy społecznych, wyższych wojskowych itd.

Wśród aresztowanych i oskarżonych — co prawda, nie o zdradę, lecz o udział w zamachu stanu — znalazł się p. powrocie z Niemiec, gdzie był deportowany, gen. Weyand. Skazany został na śmierć jeden z wybitniejszych generałów, bohatera wojny 1914-1918, gen. Dentz. I wielu innych podzieli ten sam los. Prasa francuska, pod batutą komunistycznej z „Humanite” na czele, żąda również kary śmierci dla Petaina, którego proces obecnie się odbywa.

Marz. de Petain liczy teraz 89 lat. W chwili, gdy sprzeżył się wyjazdowi rządu francuskiego za morze, gdy objął władzę, zawarł rozejm z Niemcami i dokonał zamachu stanu, przekształcając Republikę Francuską na „Państwo Francuskie” — miał za sobą, nie ulega to wątpliwości — znaczną większość społeczeństwa. Mił z sobą imiona, które zacytowaliśmy wyżej. Popularność jego była wielka. Na swe usprawiedliwienie wysunio on dość argumenty, że zaoszczędził Francji, przez „politykowanie” z Hitlerem — dużo cierpień i ruin. Ale czy historia go usprawiedliwi?

Gdyby był n. p. zrykując nawet swą wolność, zrezygnował z władzy w chwili, gdy Niemcy, łamiąc rozejm, zajęli południową „wolną strefę” i rozbroili resztki francuskiej armii legalnej — byłaby się stał — kto wie? — może znowu bohaterem narodowym jak w latach tamtej wojny. W każdym razie imię jego, jak i imię gen. Weyganda, nie byłoby splamione oskarżeniem o zdradę i figurowaniem na jednej liście z imionami pachokłów niemieckich, mających ręce splecione bratnią krwią, jak Laval, Deat, Darlan i inni. Kompromis i ustępstwa mają granice. Noblesse oblige.

(Dokończenie ze str. 3.)  
 długo jeszcze nie będzie ani żywności, ani odzieży, ani mieszkań, ani pracy, ani bezpieczeństwa — staralby się w takiej sytuacji zahamować powrót, rozłożyć go planowo na drugie miesiące. Uczciwy rząd nie potrzebowałby Polaków „zapraszać” ani „nawoływać” do powrotu, jak nie czynił tego Rząd Polski z r. 1918. Przeciwnie — musiłby nawet powstrzymać od zbyt tłumnego powrotu. Dzś widzimy na każdym kroku odwrótność tego, co rozum dyktuje. I naprawdę chyba wszystkich tego „dosyć jest madremu”, by przejrział zdradę, jak ów rak z bajki, co go to „czepia niosta w krzak!” — przyrzekłszy w bezpieczne zanieść go miejsce. Nie bójmy się więc, że rybacy spuszcza stawa”. To są „strachy na lachy”. Nawet niepewna przyszłość na walcności lepza jest ni? pewna niewola w „Jagierach” Kołymy. A na „wybawców” przyjdzie kryska. Polakom zawsze czas będzie do Polski powrócić, ale w porę i w szeregach, nie wtedy, gdy kają im zostają moskiewskimi rabami. Dzś Moskwa tak nas do powrotu nawołuje, jak rok temu nawoływała Warszawę do powstania. Ja

**Wywiad z gen. K. Rudnickim**

W wywiadzie, udzielonym 18 lipca r. b. „Dziennikowi Żołnierza 1. Dywizji Pancernej”, wychodzącemu w Quakenbruck w Holandii, — gen. Klemens Rudnicki, dowódca 1. Polskiej Dywizji Pancerniej powiedział:

„W orędziu z 25 czerwca r. b. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej oświadczył, że nie może uznać żadnej decyzji o losie Polski, powziętej na konferencji mocarstw postronnych. Orędzie to wyjaśnia całkowicie naszą stanowisko: musimy dochować wierności Głowie naszego Państwa. Jest naszą wolą stać przy naszych sztandarach — dopóki nie otrzymamy od niego dalszych rozkazów. Jesteśmy w pełni świadomi tego, że nie wszystko jest w porządku w Polsce. Dlatego uważam, że powinniśmy czekać. Jesteśmy jedynymi Polakami, którzy mają możliwość utrzymać bezpośrednio stosunki z naszymi sojusznikami na Zachodzie.

„Lecz jeśli niektórzy żołnierze zechcą powrócić do Polski — nie potrzebują porządku szeregów: będzie obowiązkiem ich przełożonych upewnić się, czy żołnierze ci są w pełni świadomi swej decyzji, po czym zostaną oni przekazani władzom brytyjskim w celu repatriacji”.

**Przemówienie arcybiskupa B. Griffina**

Arcybiskup Katolicki Westminsteru, Bernard Griffin, wygłosił 24 lipca r. b. w Birminghamu, na zebraniu b. studentów Kolegium Angielskiego w Rzymie, przemówienie, które podajemy w streszczeniu:

„Cztery i pół miesiąca temu, na początku marca, gdy w odpowiedzi na liczne prośby złożyłem oświadczenie na temat stosunków angielsko-polskich, powiedziałem: „Honor kierowników politycznych Brytanii i honor całego narodu brytyjskiego zależą przede wszystkim od utworzenia na prawdę reprezentatywnego rządu polskiego a następnie od odbycia się w Polsce istotnie wolnych wyborów... Proszę moich przyjaciół polskich, aby nie sądzili — a to pomimo smutnego doświadczenia przeszłości — że W. Brytania odnowi wykonania tego, co Eden określił jako jej prawo i obowiązek”.

„Uważam teraz za konieczne stwierdzić, że — jak dotąd — to, co zostało uczynione przez rząd brytyjski i amerykański, nie może być uważane za wypełnienie tych uroczystych zobowiązań. Uznał to formalnie Grew, odpowiadając Vandenbergowi, który wyraził w Stanach Zjednoczonych to samo uczucie zakłopotania, które tak wielu z nas czuje w W. Brytanii. Grew wyraźnie uznał, że obowiązki Stanów Zjednoczonych wobec Polski istnieją w dalszym ciągu w tym sensie, ażeby Polacy uzyskali istotnie reprezentatywny rząd, którego jeszcze nie mają i by odbyły się prawdziwie wolne wybory. Oświadczył on, że nie zdecydowano jeszcze, czy wybory te odbędą się pod nadzorem aliantów. Zobowiązania naszego kraju są bardziej bezpośrednie, oczywiste i nieuniknione niż zobowiązania Stanów Zjednoczonych. Myślimy bowiem w r. 1939 dać Polsce gwarancję i zawarli z nią przymierze — i w ciągu niemal dwu lat, kiedy Niemcy i Rosja były sprzymierzone, a Polacy walczyli tutaj po naszej stronie — nie zatailiśmy się, czy chociaż nie mogliśmy wówczas jasno przewidzieć, jak potrafią stworzyć ponownie niepodległą Polskę przeciwko Niemcom i Rosji.

„Cytując i podpisując się całkowicie pod słowami premiera, oświadczam: Jeszcze bardziej ważna niż sprawa granic Polski — w granicach decyzji podanych obecnie do wiadomości publicznej — jest sprawa wolności Polski. Miejsce zamieszkania Polaków zostało zatwierdzone. Czy mają być oni panami we własnym domu, czy mają być oni wolni w tym stopniu, jak my jesteśmy wolni w W. Brytanii, Stanach Zjednoczonych lub we Francji? Czy ich suwerenność i ich niepodległość będą respektowane, czy też mają oni być tylko zwykłym odbiciem państwa sowieckiego, — zmuszeni wbrew swojej woli przez zbrojną mniejszość do przyjęcia systemu komunistycznego i totalitarnego? Stawiam ten problem z całą otwartością. Jest to problem o wiele bardziej czuły i istotny niż wykreślenie linii granicznych. Jakże jest położenie Polski? Jakże jest nasze nastawienie wobec tego? „Premier spytał: „Czy Polacy mają być

**Poszukiwania**

Kiełbasówna Henryka poszukiwana przez Leśniewskiego Władysława — C.M.F. 62

Mjr. Wiesław Zygmunt Holubski ostatnio w Kistrzyniu i Jan Krysa, ostatnio w Starobielsku — poszukiwani przez A. Hołubską — wiadomości nadsyłać na adres: P/49-a, Polish Forces, B.L.A.; lub dla Jana Jordana, „Orzeł Biały” C.M.F. 62.

# DOKUMENTY

wolni w tym stopniu, jak my jesteśmy wolni w W. Brytanii, Stanach Zjednoczonych lub we Francji? Ja zaś powtarzam to pytanie. Odpowiedź brzmi: jak dotychczas bardzo wyraźnie. „Nie”. Całe polityczne i społeczne życie w Polsce jest faktycznie chociaż nie nominalnie pod najokrutniejszą kontrolą władz sowieckich i groźnego NKWD. Nie zezwala się na opczykę polityczną żadnego rodzaju. Ogromna większość Polaków, znajdujących się poza swoim krajem, nie chce wracać do Polski w obecnych warunkach, jakie tam panują. Rozumiemy ich i zapewniamy ich, którzy pozostaną, że są jak najbardziej mile widziani wśród nas.

mieli spokojne sumienia, zanim nie przedsięwzięmy kroków celem zagwarantowania prawdziwie wolnych wyborów. Jeżeli przeciwstawianiu się komunizmowi jest równoznaczne z groźbą więzienia i śmierci, wybory w Polsce przejdą do historii jako farsa, a zjednoczone narody, które tak usilnie walczyły, aby zrehabilitować się z „appeasement” (z polityki udobruchania) wobec równie antydemokratycznej fozofii — w rezultacie znajdą się w położeniu gorszym od poprzedniego.

„Chciałbym powiedzieć bardzo wyraźnie, co myślę. Nie twierdzę, żeby było niemożliwością żyć w pokoju z reżymem totalitarnym. Żądamy od Związku Sowieckiego

i bezpieczeństwa. Jestem głęboko świadomy faktu, że przeważająca większość Narodu Polskiego, mieszkająca w Polsce, są to zwykli ludzie, którzy pragną przede wszystkim wolności, dachu nad głową, pracy i bezpieczeństwa. Skazują ich na życie pod rządem wybranym przez Kojnę Sowiecką — jest sztyderstwem z ich dziennej walki w czasie całej wojny. Mój znakomity przywódca, Kardynał Hinsley, zawsze podkreślał, że odbudowa Polski będzie promieniem honoru W. Brytanii. Podtrzymuję to twierdzenie jako wytyczną dla katolików. Pewien jestem, że każdy człowiek w tym kraju, który umie patrzeć w dal — katolik czy też nie katolik — zgodzi się ze mną, gdy powiem, że kilkopokojowy kompromis posiadałby jedynie zarno dalszych sporów w Europie i na całym świecie. Przyjaźń polsko-rosyjska jest oczywistym warunkiem pokoju świata. Nasz sprzymierzonec, Rosja Sowiecka, nigdy nie waha się przed publicznym wyrażeniem swoich poglądów na działalność innych narodów. Sprawa polska będzie wzmocniona, jeżeli my z kolei stwierdzimy w niedwuznaczny sposób chrześcijański punkt widzenia w dziedzinie sprawiedliwości społecznej i politycznej.

„Jedno słowo na zakończenie. Sprawa polska jest częścią większego zagadnienia losu całej Europy. Jest wiele znaków, wskazujących na to, że Europa Środkowa może stać się faktycznie choć nie nominalnie rozszerzeniem siły sowieckiej na Zachód. Jeżeli narody zjednoczone pozwolą na to — Europa zostanie podzielona na dwa bloki z katastrofalnymi konsekwencjami dla przyszłego porządku świata. Nie powinniśmy ludzi siebie samych, wyobrażając sobie, że pokój nadejdzie bez naszych wysiłków, a jedynie przez stałe ustępowanie. Europa może jeszcze zostać uratowana przez uczciwość w słowie i w ciele oraz przez nieustanne modły wznoszone do Królestwa Pokoju”.

**Głos episkopatu Irlandii**

Kardynał Józef MacRory, prymas Irlandii, oraz episkopat rzymsko-katolicki Irlandii ogłosili 19 czerwca br. następujące oświadczenie w sprawie Polski:

„My, Kardynał Prymas oraz arcybiskupi i biskupi Irlandii, zgromadzeni na Zjeździe w Maynooth College, składamy raz jeszcze Narodowi Polskiemu nasze głębokie współczucie w jego nieporównywalnych doświadczeniach i cierpieniach, których doznał w czasie wojny i które nie złagodniały mimo ustania działań wojennych.

„Aczkolwiek Narod Polski był pierwszy, który rzucił rękawicę najeźdźcy i aczkolwiek państwa zachodnie weszły do wojny, aby zachować wolność i niepodległość Polski, to jednak koniec wojny w Europie zastaje Polskę ciągle znaną — pod butem okrutnego i bezwzględnie najeźdźcy.

„Terytoria Polski są zagrożone rozbiorem. Narod Polski jest pozbawiony podstawowego prawa demokratycznego wyboru własnego rządu. Prześladowania polityczne i religijne w Polsce są oczywiste. „Gdyby te nieprawości miały trwać nadal, gdyby państwa zachodnie nie zdołały stać twardo przy swych rękojmciach i przy zasadach demokratycznych, które tak otwarcie głosili w czasie wojny — wówczas prawdziwi i trwały polski stalby się niemożliwi, a nadzieje i tęsknoty, które wypełniają serca ludzkie, napewno byłyby zmarnowane.

„Uroczysto protestujemy przeciwko niesprawiedliwości, którą wyrządzono jednemu z najstarszych i najbardziej rycerskich narodów Europy. Wyznamy nasz naród, którego historia pod wieloma względami przypomina historię Polski, aby połączył się z nami w modlitwach do Boga Miłosiernego, aby pokrzepił On Polskę w jej bólach, aby złagodził cierpienia Polski i aby odwrócił nowe zło, którym kraj ten jest obecnie zagrożony”.

**Nowe książki**

- Smuga cienia — Joseph Conrad — cena za egz. 70 zł.
- Wyrobany chodnik — Gustaw Morcinek — Włochy 1945 — cena za I i II tom razem 320 zł.
- Wrażenia więzienne — Gustaw Daniłowski — Rzym 1945 — cena za egz. 40 zł.
- Polska a „kapitałistyczna interwencja” w stosunku do ZSRR. 1918 — 1920 — Bernard Andreu — cena za egz. 40 zł.
- Ludzie sponiewierani — Hermina Naglerowa — cena za egz. 60 zł.
- Polskie doświadczenia Powstańcze — Zagórnycy — cena za egz. 20 zł.
- Smocza 13 — Stefania Zahorska — cena za egz. 50 zł.
- Wkład Polski do 2. wojny światowej — H. Piłkowski — cena 15 zł.
- Opowiadanie o Szwejku — Wacław Soski — cena 80 zł.



Scena z „Zemsty za mur graniczny” Aleksandra Fredry w wykonaniu Teatru Dramatycznego 2. Korpusu

Fot. inż. W. Ostrowski

„Uważam za warunki zasadnicze w celu zrealizowania nadziei na stworzenie wolnej i niepodległej Polski, aby natychmiast:

- A. Umódlono Polakom i aliantom wjazd do Polski i wyjazd z Polski.
- B. Aby wycofano tajną policję z Polski i zniesiono dyktando nad prasą i radem.
- C. Aby zagwarantowano wolne wybory pod wspólnym nadzorem aliantów: „Nie wierzę, aby nasi mówili stanu

tylko jednej rzeczy, a mianowicie poznanowa dla zasadniczych praw innych narodów. Chciałem jedynie powiedzieć, że programy pokój, jeżeli pozwolimy, aby nasz pierwszy sojusznik — Polska — stał się tym, co premier określił jako „zwykłe odbicie państwa sowieckiego”. Nie mogę uwierzyć, że naleganie na przywrócenie wolnej Polski jest ponad siły mądrej dyplomacji, skoro Zachód może zafiorować Sowietaom tak wiele w dziedzinie dostaw

## CHŁOPI I KOMUNISCI

Dwutygodnik londyński „Free Europe” (w numerze z 15 czerwca b.r.) zamieszcza notatkę pod powyższym tytułem:

„Wiceminister spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych Józef Grew ujął, że 24 maja br. dr. Georgi Dymitrow b. sekretarz generalny bułgarskiej Partii Rolniczej zgłosił się do p. Barnes, przedstawiciela Stanów Zjednoczonych w Sofii, przysięgając ażył, ponieważ życie jego jest zagrożone. Grew dodał, że żona i dzieci Dymitrowa zostały aresztowane, a jego sekretarz zmarł w kilka dni po aresztowaniu”.

„Dr Georgi Dymitrow (nie należy go mylić z komunistą tego samego nazwiska, przebywającego jeszcze wówczas w Rosji) jest najwybitniejszym z przywódców chłopów bułgarskich. Przeciwstawiał się upercywnie dyktaturze i proniemieckiej polityce króla Borysa. W roku 1941, gdy Niemcy zajęli Bułgarię, Dymitrow dzięki pomocy władz angielskich schronił się na Srodkowy Wschód. Został zaocznie skazany na śmierć przez sąd wojskowy. We wrześniu 1944 r. po uwolnieniu Bułgarii przez Rosjan został zaprzyszony do powrotu i zreorganizowania partii. W Bułgarii narażił się komunistom, ponieważ nastawał, aby jego partia mimo wejścia do Frontu Ojczyźnianego (Otecestven Front) poszła jednak do wyborów samodzielnie. W związku z tym zmuszono go do ustąpienia ze stanowiska sekretarza generalnego Partii Rolniczej, ponieważ został oskarżony, że posługuje się partią dla swoich własnych ambicji. Trudno go było oskarżyć o faszyzm lub proniemieckość”.

„Podobne sprawy jak dra Dymitrowa można spotkać i w innych krajach. W Rumunii dr. Juliusz Maniu przywódca rumuńskiej Partii Chłopskiej został zmuszony do ustąpienia z rządu i obecnie jest nazywany „faszystą”. Na Węgrzech komuniści jeszcze współpracują z Partią Drobnych Rolników, ale gwałtownie zaprotestowali, gdy Partia złożyła

hojść Tiborowi Eckhardtowi, przebywającemu obecnie w Stanach Zjednoczonych”.

„To samo dzieje się w Jugosławii, gdzie gen. Bośniak powiedział w Zagrzebiu 11 maja b.r.: „Wśród nieprzyjaciół naszej walki znalazła się Chorwacka Partia Chłopska z przywódcą swoim dr. Vlatko Maczkkiem, który odegrał upokarzającą rolę. Wzywał on naród chorwacki do pogodzenia się z okupacją niemiecką i do podporządkowania się agentowi niemieckiego faszyzmu Ante Pavelicowi. Przewodniczo Partii Chłopskiej zdradziło swój naród i wydał go terrorowi ustasów. Świadomy swej zdrady Maczek zniknął wraz z ustasami i Niemcami”.

„Trudno jest zrozumieć, jak nazwisko Maczka może w jakikolwiek sposób być związane z nazwiskiem Pavelicza. W każdym razie jest prawdą, że przywódca chłopów chorwackich wołał szukać schronienia na terytorium pod kontrolą brytyjską. We wrześniu 1944 r. Maczek posłał dra Koszutię, wiceprzewodniczącego Chorwackiej Partii Chłopskiej, do marsz. Tito proponując całkowite współprace przeciwko Niemcom i ich agentom, ale oświadczał również, że po wojnie partia jego pójdzie do wyborów pod własnymi sztandarami, a nie jako członek Frontu Wyzwolenia. Na te propozycje odpowiedzi nie udzielono, ale dr. Koszutic został aresztowany i od tego czasu słuch o nim zaginął”.

„Dlaczego taka taktyka jest stosowana? Powód jest następujący: polityczne zorganizowania chłopów we wschodniej Europie tak, jak zorganizowani robotnicy przemysłowi w zachodniej, stanowią główną przeszkodę dla komunizmu, tak jak stanowili dla faszyzmu. Rozumiemy oni niebezpieczeństwo totalizmu pod każdą formą. Komunisci, jako zwolennicy systemu jednopartyjnego, totalitarnego, niszczą stare organizacje i szkalują ich demokratycznych przywódców”.



# Oczy świata zwrócone na Londyn

(Tygodniowy przegląd wydarzeń)

Głównym tematem zainteresowania opinii publicznej całego świata jest zmiana rządu w Wielkiej Brytanii. Konsekwencje, jakie spowoduje to przesunięcie się Anglii na lewo w jej wewnętrznych stosunkach oraz w międzynarodowym układzie sił politycznych, jest dziś bardziej frapującym problemem, aniżeli ostateczny wynik konferencji poczdamskiej. I nie w tym dzwoni, gdyż realizacja jakakolwiek uchwał tak zwanej „wielkiej trojki” w wysokim stopniu, w o wiele wyższym aniżeli za rządów partii konserwatywnej, zależne będzie od ideowej linii nowej większości w Izbie Gmin i od jej reformatorskich poczynań. Mimo oczywiste zapewnienia o ciągłości zagranicznej polityki brytyjskiej, której wyrazem była obecność p. Attlee jeszcze jako przywódcy opozycji w Poczdamiu, nie ulega wątpliwości, że polityki zagranicznej kraju nie da się ściśle oddzielić od jego polityki wewnętrznej.

Zdecydowana linia ideologiczna nowej większości angielskiej, będącej w tej chwili czółwą i decydującą grupą zachodnio-europejskiego socjalizmu, ujawni się w najbliższej przyszłości: na dwóch płaszczyznach: w stosunku do komunizmu i — co będzie już w dużym stopniu konsekwencją stosunku pierwszego — w postawie wobec wielkich międzynarodowych zagadnień ekonomicznych.

W głównych dyspozycyjnych ośrodkach komunistycznych czynione są dziś usilne starania, by nie dopuścić do pełnej regeneracji i całkowitej niezależności zachodnio-europejskiego socjalizmu wobec marksizmu totalitarno-bolszewickiego, realizowanego przez Moskwę. Moskwa chce być wciąż uważana za ośrodek „rewolucyjnej” rzekomo myśli, która to opinia mimo antydemokratyczne postępowanie władz rosyjskich na terenach polskich i środkowo-europejskich, ciągle jeszcze w wielu kołach zachodnio-europejskich kamufleż imperialistyczne — totalistyczne tendencje Sowietów. Sąd dyrektywy z moskiewskiej centrali komunistycznej, by komunistów w krajach zachodnich szli na jak najdłuższą współpracę przede wszystkim z socjalistami i doprowadzi do umiarkacji stronictwa robotniczego. Z takimi sugestiami występują komunistów we Włoszech i we Francji, na terenie zaś Niemiec i Australii tworzą stosunkowo szeroki blok stronictwa „demokratycznych” i zgodnie ze swoją chwilową taktyką podkreślają wielką wstrętliwość reformatorską. Zawsze usłyszany dla Moskwy p. Benes, w udzielonym niedawno wywiadzie prasowym z wielkim naciskiem podkreślał „umiarowanie” Stalina, który ma przeszarżować radykalne koła czeskie przed zbyt daleko posuniętym programem przebudowy społecznej. Ta umiarkowana taktyka komunistów i dążenie do luźnej z socjalistami ma na celu pokojowe zlikwidowanie socjalizmu demokratycznego i opowanie w ten sposób we wszystkich krajach europejskich kierownictwa klasą robotniczo-chłopską.

Dojście do władzy w Anglii laburzystów całkiem słusznie wzmożło nadzieje i energię wszystkich tych kół demokratycznych i socjalistycznych, które by chciały widzieć socjalizm europejski całkowicie niezależny od wywródników brunatno-czerwonego totalizmu. Między innymi przejawem tych tendencji był ostatni kongres socjalistów włoskich, który początkowo mocno przeciwdziałał się wnoskowi utworzenia wraz z komunistami jednej włoskiej partii robotniczej. Dopiero stanowisko Nenniiego, który zagroził złożeniem tekstu ministerialnego i wywołaniem w ten sposób nowego kryzysu rządowego we Włoszech, zdołał zdobyć dla tego wniosku większość, wbrew protestom innego odłamu partii, kierowanego przez Saragata, ambasadora Włoch w Paryżu. Dużą ruchliwość zaczynają przejawiać socjaliści francuscy, w Szwecji zaś, po ustąpieniu rządu jednej narodowej, doszedł do władzy rząd socjalistyczny z Hansson'em na czele.

Objęciem rządu w Wielkiej Brytanii Labour Party wysunęła się na czoło sukajęcej nowych dróg europejskiej myśli demokratycznej — Londyn może stać się w ten sposób ośrodkiem, skupiającym na sobie uwagę tych, co pragną ostatecznego wyzwolenia z pod tyranii kłamstwa i przemocy. Od tego, czy stanie się on takim centrem ideowym, będzie zależało bardzo wiele w polityce międzynarodowej.

## Nadzieje Waszyngton

Innego rodzaju nadzieje wiąże z dojściem do władzy laburzystów niektóre koła amerykańskie. W „Stars and Stripes” ukazała się obszerna notka, której

autor wyraża przekonanie, że dojście do władzy Labour Party zładzi antagonizm ekonomiczny anglo-amerykański i zmniejszy napięcie w walce o rynki światowe, która to walka za rządów Churchilla mogłaby przybrać zbyt ostry charakter. Trudno w tej chwili odpowiedzieć, o ile się to nadzieje amerykańskie uzasadnione i czy wyczerpująco nie dojdzie do większych komplikacji na tym właśnie tle. Niektóre koła angielskie są na przykład bardzo niezadowolone ze zmian personalnych, jakich dokonał prezydent Truman na należnych stanowiskach rządowych. W angielskim czasopiśmie lewicowym „Tribune” (6 lipiec 1945 r.) ukazała się następująca notka na temat nominacji Byrnesa amerykańskimi podsekretarzem stanu:

„Dziennikarscy reporterzy z Ameryki twierdzą, że zamianowanie przez prezydenta Truman'a p. James'a F. Byrnesa nowym szefem departamentu stanu w miejsce Stettinusa wywołało ogólne i gorące uznanie. My — twierdzi „Tribune” — wątpimy czy ten entuzjazm z powodu tej nominacji jest rzeczywiście tak powszechny, jak to nam chcą zasugerować repertazje korespondentów.

„Od chwili objęcia przez Truman'a stanowiska prezydenta ogólnie oczekiwano, że Byrnese obawem zajmie wybitne stanowisko, jednak on zaprzeczając, jakoby miał zamiar wejść w skład rządu. Mimo to od pierwszych dni pozostawia on w ścisłym codziennym kontakcie z Prezydentem, jako jeden z jego głównych doradców. Byrnese posiada wiele zalet. Jest energiczny i pierwszorzędny administratorem. Cieszy się zaufaniem nie tylko Kongresu i Senatu, lecz także i Watykanu. Nikt jednak nigdy nie oskarżał go o sympatie z postępowymi ideami i ruchami. Przeciwnie, jest on znany jako najznakomitszy reprezentant południowej (to znaczy południowych stanów A. P. — red., „O. B.”) ultrareakcji. Robotnicza i liberalna opinia Stanów Zjednoczonych nie bez powodu krytykowała go i zwalczała w przeszłości. Ktoś to z powodzeniem przeszkodził jego nominacji na wiceprezydenta w czasie ostatnich wyborów prezydenckich. Dzięki zdecydowanej opozycji tych kół Truman został wiceprezydentem jako kandydat kompromisowy pomiędzy Byrnese'm i Harry'ym Wallace'em. Trudno w to uwierzyć — konczy „Tribune” — ażeby koła te były zadowolone z jego nominacji na jedno z najważniejszych stanowisk politycznych w Ameryce.”

Innym bardzo ważnym wydarzeniem, które niewątpliwie będzie miało doniosłe znaczenie dla kształtowania się współpracy anglo-amerykańskiej, jest znalezienie „naftowej polityki” rządu Stanów Zjednoczonych. Według informacji nowojorskiej „Journal of Commerce”, rząd Stanów Zjednoczonych zaniechał swej dotychczasowej polityki neutralności w stosunku do amerykańskich twórców ropy naftowej, działających poza granicami kraju. „Zostało to dostatecznie jasno stwierdzone — pisze „Journal of Commerce” — w zeznaniach urzędników departamentu wojennego i departamentu stanu, złożonych przed senacką komisją O'Mahoney'a, badającą państwową politykę naftową. Gdy w roku 1938 Meksyk skonfiskował własność amerykańskich przedsiębiorstw naftowych, to wówczas amerykański departament stanu ograniczył się jedynie do formalnego protestu... Jednak dziś ta polityka zmieniła się drastycznie. Jak to opisano przed komitetem O'Mahoney'a, nowa polityka rządu Stanów Zjednoczonych zapewnia amerykańskim firmom naftowym, działającym poza granicami Stanów Zjednoczonych, pełną ochronę ich prawnych interesów. Posiadanie dostatecznych rezerw ropy uznane zostało za kamień węgielny obrony narodowej i rząd będzie dążył do uzupełnienia krajowych zapasów ropy rezerwami zagranicznymi, skądkolwiek to będzie możliwe.”

Znane już jest powszechnie wielkie zainteresowanie kapitału amerykańskiego i rodami ropnymi Persji i Arabii Saudyjskiej, niemniejże zainteresowanie przejawiają te koła i dla ropy dalekiej wschodniej. Przypominamy, że gdy stała się aktualną sprawa koncepcji amerykańskiej w Arabii Saudyjskiej, prasa rosyjska okazała z tego powodu duże zainteresowanie i przestrzegła rząd amerykański przed poparciem amerykańskich twórców ropy naftowych na tym terenie. Jeden z artykułów rosyjskiego czasopisma „Wojna i Raboczy Klas”, omawiający zagadnienia ropne, rozpoczął się od następującego wstępu:

„Znaczenie ropy w warunkach wojny i pokoju tak mocno rzuca się w oczy, że nie jest przesadą przypisywanie ropie niech centralnego znaczenia w stosunkach

międzynarodowych. Dla ilustracji wystarczy przytoczyć dwa przykłady. Minister spraw wewnętrznych Stanów Zjednoczonych i administrator zapasów ropy Ickes zrobił niedawno następującą uwagę: „powiedzieć mi, jaka umowa będzie zawarta między zjednoczonymi narodami w sprawie ropy, a ja wam odpowiem, na jak długo da się zachować pokój...”. Po tej stronie Atlantyku — czytamy dalej w artykule rosyjskiego czasopisma — officer angielskiej floty powietrznej M. Harris, omawiając na łamach „Finance Times” problem ropy, doszedł do następującego wniosku: „kontrola nad ropą może stać się przyczyną wojny, a sama ropa całkiem łatwo może ją spowodować”.

To samo źródło rosyjskie podkreśla, że „nafta arabska stała się ośrodkiem zainteresowania morskiego i wojennego departamentu Stanów Zjednoczonych, które to instytucje należą do najbardziej gorących zwolenników szerokiej rozbudowy ropnych bogactw Bliskiego Wschodu i tym samym projektu budowy trans-arabskiej rurociągu”.

## Opozycja konserwatywna

Zatrzymaliśmy się trochę dłużej nad tym zagadnieniem ekonomicznym nie bardzo — zdawaliśmy się — wiążącym się z tematami politycznymi; ubiegłego tygodnia, by wykazać wobec jakich trudności natury ekonomicznej i ideowej staje nowy rząd angielski. Pamiętać również trzeba, że i partia konserwatywna tworzy silną opozycję wewnątrz. Sam Churchill nie zrezygnował z dalszego udziału w życiu politycznym kraju i parlamentu. Gdy król chciał mu nadać „Order Podwiązki”, najwyższe angielskie odznaczenie, którego przyjęcie jest jednak równoznaczne z usunięciem się z życia politycznego — Churchill poprosił króla o cofnięcie tej decyzji, oświadczając, że nie ma zamiaru przejścia na emeryturę.

Charakterystycznym wyrazem nastrojów w nowej Izbie Gmin były pierwsze jej posiedzenia. Gdy na salę wszedł Churchill, powitaly go gorące oklaski jego kolegów partyjnych, którzy zaczęli śpiewać popularną piosenkę angielską „For he's a jolly good fellow”. W odpowiedzi na tę manifestację konserwatywnych laburzystów z członkami rządu na czele odpowiadali „Czerwony sztandar”. Po tej zderzył się, „burzliwej” demonstracji, na wniosek laburzysty Neil McLean'a przewodniczący Izby wybrany został dotychczasowy jej przewodniczący... konserwatysta płk. Clifton Brown.

## Za poczdamską ząstępn

To pierwsze posiedzenie parlamentu odbyło się pod nieobecność premiera Attlee i nowego ministra spraw zagranicznych Bevin'a, którzy natychmiast po ukonstytuowaniu się rządu odjechali do Poczdamiu, gdzie jednak spotkali ich niespodziewanie w postaci choroby generalisimusa Stalina. „Lekkie jego przeziębienie” — jak podał oficjalny komunikat — spowodowało przeciągnięcie się konferencji o dwa dni. Poza uwagami o chorobie generalisimusa rosyjskiego zasłona wielkiej tajemnicy ani na chwilę nie uchylona się. Korespondenci angielscy i amerykańscy usiłowali przełamać ten niesłychany nawet w historii dyplomacji tajnej aresztacyjny system obrad, skierowali oni do szefów wszystkich trzech delegacji listy z prośbą o urządzenie konferencji prasowej, jeśli nie z samą „wielką trojką”, to przynajmniej z ministrami spraw zagranicznych. Próba została odrzucona. Korespondenci mogą się jedynie poszczekać ujawnieniem faktu, że i bardziej od nich zainteresowani, jak np. australijski minister spraw zagranicznych, też nie byli informowani w sprawach dotyczących najważniejszych interesów ich krajów.

Jednym do piątku znanym rezultatem obrad poczdamskich był ultimatum Stanów Zjednoczonych. Wielki Brytanii i Chin, skieroowane do Japonii i zawierające warunki kapitulacji Japonii na ulce całkowitego rozbrojenia, ale bez okupacji Wsyp Japońskich. Ogłoszenie tego ultimatum wywołało energiczny protest ze strony Australii, która w wojnie z Japonią jest najbardziej zainteresowanym dominum angielskim i której minister dowodził się o nowych warunkach kapitulacyjnych dopiero... z gazet.

Japończycy ultimatum odrzucili, oświadczając, że „pokój zawrą dopiero wtedy, gdy cała wschodnia Azja będzie zupełnie wolna od anglo-amerykańskiej eksploatacji kolonialnej”. Co ich zachęcało do zajęcia takiego stanowiska? Chyba to, że do ultimatum tego nie przyłączyła się Rosja, bo sytuacja wojenna na Dalekim Wschodzie uległa dalszemu na ich niekorzyść pogorszeniu.

## Nowe sukcesy rosyjskie w Poczdamiu

W piątek, a więc w dzień po zamknięciu konferencji został ogłoszony równocześnie w Londynie, Waszyngtonie i w Moskwie oficjalny komunikat, streszczający wyniki sześciotydniowych obrad poczdamskich. Komunikat ten jest obszerny, bo zawiera 6000 słów, to też pojawiły się natuzie tylko jego obszerne streszczenia. Dają one jednak dostateczny obraz przebiegu konferencji i pozwalają wyrobić sobie poglądy co do najbliższej przyszłości politycznej Europy. Jest rzeczą bezsporną, wynikającą zarówno z treści komunikatu, jak i z komentarzy prasowych, że osiągnięto porozumienie tylko w niewielkim zakresie obrotowego spisu sprzecznych zagadnień, a tam gdzie osiągnięto to porozumienie, to bezapelacyjnie zwyciężył rosyjski punkt widzenia.

Przed wszystkim przeobraziło Rosjanie w Poczdamiu swój punkt widzenia na rozwiązanie spraw niemieckich. Nieraz mają być przekształcone w samowystarczalny kraj o charakterze głównie rolniczym z małymi możliwościami „importowo-eksportowymi”. Wielka trojka zgodziła się na powołanie do życia niemieckiego samorządu lokalnego i na pozycjonowanie sił w kierunku odbudowy niemieckiego życia politycznego. W całości Niemiec zgodzić z życzeniem Rosji zostaną powołane do życia partie polityczne z partią komunistyczną na czele.

W sprawie odszkodowań przyjęto również rosyjski punkt widzenia. Rosjanie utrzymali prawo zabrania za swojej sfery okupacyjnej wszystkich urządzeń fabrycznych bez wliczania ich wartości do ogólnej sumy odszkodowawczej, przyznano im prawo zabrania 15% urządzeń fabrycznych znajdujących się na terenie zachodnich stref okupacyjnych w zamian za dostarczenie żywności i węgla oraz przyznano im prawo do zabrania 10% tych urządzeń niemieckich fabryk całego terytorium niemieckiego, które nie są potrzebne do pokojowej produkcji.

W sprawie polskiej konferencja trzech nie przyniosła żadnej zasadniczej zmiany, stojąc w dalszym ciągu na stanowisku wycofania się w sprawie polskiej nawet z uchwał jaltańskich na rzecz całkowitego podporządkowania Polski Rosji. Wyraża się to głównie w kwestii odszkodowań, które nie mają być Polsce wypłacone wprost, lecz ze sumy przyznanej Rosji. Zachodnie granice administracyjne (i) Polski; zostały ustalone „przeważnie” wzdłuż rzek Odry i Nisy, natomiast przezwana część Prus Wschodnich z Królewcem została ostatecznie przyznana Rosji. Trzy mocarstwa przyrzekły Berutowi uwzględnienia w objęciu własności państwa polskiego, pozostającej poza granicami Kraju oraz zobowiązano się ułatwie powrot tym obywatelom polskim, którzy okazały gotowość i chęć powrotu. „Trzy mocarstwa — brzmi komunikat oczekiwać — że Pałakom, którzy powrócą do ojczyzny, będą przyznane prawa osobiste i prawa własności na tej samej podstawie, jakie zostały przyznane obywatelom polskim”. Jeśli się weźmie pod uwagę, że wstrzymane zostało wysiedlenie Niemców, to oczywiście się staje, że chaos na ziemiach Polski spowodowany bezprzekładnym przetruciem wielkiej ilości Polaków z ziem wschodnich na zachód stwarza jak najgorsze perspektywy dla jakiegokolwiek uporządkowania prawnej sytuacji nie tylko tych, którzy powrócą do Kraju, ale i tej ludności, która w tej chwili znalazła się pod rosyjską okupacją. Ci którzy powrócą do Kraju mogą więc liczyć tylko na pewno na to prawa, jakie przyznano członkom Polskiej Armii Krajowej, Sybir i Kolumbia.

Najciekawsze jest to, o czym komunikat milczy. A nie mówi on nie o Japonii i o udziale Rosji w wojnie na Dalekim Wschodzie — o co chodzi? Stanem Zjednoczonym — pomija całkowicie sprawę Dardaneli oraz zagadnienia bałkańskie, nie ma też w nim mowy i o sprawę Tangeru. Rzucającym się jest również w oczy brak decyzji w sprawie Austrii i natężonego jej przez Rosję rządu Renna. Widać więc w przyszłości tych sprawach nie osiągnięto porozumienia.

Niektórzy dziennikarze są zdania, że kwestia udziału Rosji w wojnie z Japonią została ukryta w wierszach, które mówią „o sprawach wojennych o charakterze wspólnym”. Członkowie delegacji angielskiej zapytani w tej sprawie, nie podzielają jednak tej optymistycznej interpretacji.

Odrożenie, względnie prawdopodobne nie dojście do porozumienia w tyłu ważnych sprawach uzasadnia słuszność uwagi wypowiedzianej w biuletynie urzędu prasowego Watykanu. Iż Watykan — z niepokojem patrzy na sytuację polityczną i wojskową Europy”.

# Poezja polska we Francji

W latach wojny 1939 - 1945

Czytelnik „Orle Białego”, interesujący się poezją ma na ogół możność śledzenia linii rozwojowej pisarzy 2. Korpusu, utwory wybitniejszych przedstawicieli polskiej literatury przedwojennej tworzących do dnia dzisiejszego do niego, choć z opóźnieniem z Anglii czy Ameryki. „Laurowo i ciemno” natomiast przedstawia się w jego oczach twórczość literacka Polaków we Francji.

Uwagi niniejsze o charakterze informacyjnym mają za zadanie ukazać wysiłek poetycki przedstawicieli emigracji polskiej we Francji.

W latach 1940-43, w czasach gdy książka polska na ziemiach okupowanych była powszechnie prześladowana, z pod tęczni artystycznej oficyny Tyszkiewicza w Nicei wyszło 10 książek polskich, wśród nich 9 zbiorów poezji. Książki pod względem graficznym wydane tak, jak tylko Tyszkiewicz potrafił. Na wspomnianym papierze, składane wytworają antykwa (a szale ich zewnętrzna dbał wydawca ze swymi pomocnikami) tomiki te ukazujące się w ograniczonej liczbie 150-300 egzemplarzy krążyły wśród grona znających, krzepiące serca w trudnych latach oczekiwania.

Oczywiście jak zawsze w serii zbiorów poezji nie wszystkie mają równą wartość artystyczną. Nie mówię o znanym częściowo z późniejszych przedruków „Barbakanie Warszawskim” Kazimierza Wierzyńskiego i niedostępnym na razie „Spotkaniu z Muzą” Jerzego Paczkowskiego (wstrzymał on kolportaż książki na czas nieograniczony \*) autorów znanych dość szeroko w Polsce reprezentuje jedynie Józef Łobodowski.

Oprócz niego należy wymienić dwa nazwiska. Jan Gozdawa (pseudonim jednego z konsulów polskich na terenie Francji) autor dwóch zbiorów: „Dni tułaczki” i „Dni przelotu” jako poeta nie robi zapewne konkurencji swym kolegom z dyplomacji: Lechonowi, Iwaszkiewiczowi, Balińskiemu, czy choćby Janowi Restrowskiemu. Niemniej obydwa tomiki wyróżniają się poziomem artystycznym, świadczącym dobrze o kulturze autora (trudna forma sonetu) i jego uczuciowości. Na dzieło poetyckie Gozdawy składają się wrażenia z wojny 1939 oraz przeżyta lat wyczekiwania (z echem swarów emigracyjnych aż do udziału w ruchu Oporu i gloryfikacji Armii Krajowej włącznie).

Próbki tej poezji zazwyczaj zbyt refleksyjnej, lub podporządkowanej formie zamierzeniem autora może nam dać wiersz p.t. „Patrol”:

\*) Według otrzymanych przez nas ostatnich informacji Jerzy Paczkowski, uczestnik francuskiego ruchu podziemnego „Maquis”, zmarł niedawno w niemieckim obozisku koncentracyjnym (Red. O. B.)

Słoneczny blask wśród liści złote rzeźbi plamy,  
Dziem wśród pni omszałych mrok się ciężko ścięło  
I cicha, cisza wonna, jak w starym kościele,  
Kadzidel woli igłowa o drzew bije ramy.

Na polanie zew słońca wybuchają zielenią  
Krzewów, i purpurą jagód znaczoną rozróżnie;  
Jak dzwonki głowów ptasich dźwięczą białe kłótnie,  
Nad bagienkiem opary opalem się mienią,

Sucho trzasnęła gałąź! Z głębiny zieleni  
Błysnął rdzawy orzełek, twarz czujna i groźna  
Zdartych mundurów linia zczerniała, ostrożna.

Wyszli jak duchy ojców, przeszli pasmem cieni,  
Odwiecznych puszcz zielonej znikając topieli...  
Ostatni patrol tych, co nigdy pódcać się nie chcieli.



Originalny rysunek K. Norwida z r. 1891 ofiarowany przez leśnego z antykwariuszów polskich Polakom w Rzymie w próbie o przekazanie go po wojnie muzeum polskiem

Julian Dobrowolski ma o wiele więcej do powiedzenia, choć nie zawsze jeszcze potrafi znaleźć formę. Jego tomik „Zbuntowana wolność” zaczyna się utworami w gwarze podhalańskiej. Tematami są: matka, Warszawa, Matka Boska, Polska. W dalszych dwóch częściach zbioru autor przechodzi od gwary do języka literackiego, a tematyka i problemy wykazują wyraźnie jego rozwój. Czasami dolatują nas jak gdyby dalekie echa prometeizmów, że znowu powtarzający się po raz drugi w naszej historii znany wyrzut Słowackiego z „Grobu Agamemnona” pod adresem polowy rycerzy żywych po klęsce.

Jeśli twórczość Juliana Dobrowolskiego wzbudza zainteresowanie, poezja Józefa Łobodowskiego trafia wprost do serca. Autor ciekawej „Rozmowy z Ojczyzną” (1935) i „Demona nocy” (1936), które zapewniły mu Nagrodę Młodych Polskiej Akademii

Literatury w roku 1937, już przed wojną należał do najbardziej interesujących poetów. Tomik „Z dymem pożarów”, obejmujący poezję z okresu jesieni 1939 — wiosna 1940, będąc dalszym krokiem w rozwoju artystycznym autora stanowi jednocześnie „pamiętnik duchowy Polaka” z okresu dzielącego dwie klęski. Spotkać więc możemy to, co stanowiło treść uczuciową i ideową zbioru Dobrowolskiego: rozgoryczenie z powodu klęski, silny ton opozycji w stosunku do odpowiedzialnych za krótkotrwałość kampanii, wyrzut zwrócony w stronę „rycerzy żywych po klęsce”. Uczucie to silniejsze niż u autora „Zbuntowanej wolności” przybrały jednak u Łobodowskiego o wiele bardziej dojrzałą formę.

Jeśli chodzi o elementy pozytywne postawy poetyckiej Łobodowskiego wyróżniłbym trzy. Pierwszym jest tak charakterystyczny dla naszej poezji wygnania motyw

tesknoty za krajem. Oto zmienni wyjątek wywodzący się z ducha Słowackiego i Norwida:

Do kraju polnych grusz  
I złotych sosen  
Gdzie miś z zsiadłym mlekiem nakrywa  
bochen chleba  
Gdzie płatki bzu poranną piją rosę  
Oddawna już  
Powracać mi potrzeba.

Niech tylko Tanwią spleynie pierwsza kra,  
Niech w zwierzyńceńskich lasach zakwita  
Krzaki leśnych,  
Usyszę jak o zmierzchu flet pastuszy gra,  
Jak mi pod stopą  
Sucha gałąź trzęszczy.

Lubelski cmentarz zarósł gęstwą drzew, —  
Jak dobrze spoczyć przy boku swego dziada!  
I niech mi tam jaśminu krzew  
O moim kraju opowiada.

Drugim czynnikiem pozytywnym jest głęboka miłość ziemi rodzinnej. Łobodowski jak mało kto związany jest z Krajem. Jego uczucia religijne wprost kultu dla ziemi, zwłaszcza drógich mu okolic Lublina, stanowi jedno z bogactw zbioru.

Uczucie religijne najpiękniejszy może wyraz znalazło w wierszu p. t. „Modlitwa”.

Ziemię, na której były nam kołyski,  
Ale nie wiemy czy trumna postanie,  
Gdy noc głęboka i świt nasz nieblesski  
Powróć nam Panie...  
Ziemię, co stopą wydeptana cudzą,  
A jednak patrzy w swoje zmartwychwstanie,  
Jako ptakowie co rankiem się budzą,  
Powróć nam Panie...

Ziemię schyloną ku rankom i świtom  
W hymn uroczysty i polne śpiewanie,  
Sprawę najwyższą i rzeczpolską  
Powróć nam Panie...

Ziemię, co żywi żniwiarzy i plugi  
A pęchłe serca odważa najtaniej,  
Gdy czas ciężki, a mrok nazbyt długi  
Powróć nam Panie...

Trudno w szczupłych ramach artykułu dać pojęcie o dużym wpływie ideowym Łobodowskiego na poezję emigracyjną. Wystarczy zwrócić uwagę na ferment, jaki wniósł do poezji polskiej na terenie Francji pismem „Wrócimy”, które wydawał w roku 1940 w Tuluzie. Uwężony potem w osławionym obozie hiszpańskim w Miranda del Ebro, poeta powrócił niedawno na teren Francji.

Tak więc emigracja nasza we Francji dzięki Łobodowskiemu i kręcącym w jego cieniu Dobrowolskiemu, Gozdawie, Wł. Pele, Straszyskiej i innym zasiała w miarę swych mości rozwijającą się bujnie poezję polską na wygnaniu.

## Z POLSKIEJ POEZJI PRZEDWOJENNEJ\*)

LEOPOLD STAFF

### POCAŁUNEK

Blądouste ustom rade  
Wargi Twoje dziwnie blade.

— Ach, są blade wargi moje,  
Bowiem jest ich tylko dwoje.

Ludzie tylko wtedy bledną,  
Gdy zostaje z dwojga jedno.

— Ale wargom jest nieskoro,  
Gdy ich nie ma razem czworo.

\*) Otwierając w „Orle Białym” dział przypomnień z polskiej poezji przedwojennej, uważamy za konieczne dołączyć doń parę informacji. Nazwiska Staffa i Leśmiana są dobrze znane wszystkim miłośnikom poezji. Z młodych Miłosz i Rymkiewicz należeli do wileńskiej grupy „Zagarów” i reprezentowali tzw. imażinizm, to jest kierunek poetycki, w którym główną rolę odgrywa czysty, niezakłócony retoryką obraz. Miłosz przebywał w tej chwili w Kraju, los Rymkiewicza jest nam niezany. Jan Bolesław Ożóg był jednym z najzdolniejszych przedstawicieli tzw. autentyzmu, który według sformułowania jego twórcy Stanisława Czernika, miał polegać na absolutnej wierności wobec własnych przeżyć i wsrzeń poetyckich. Ożóg zginął w kampanii wrześniowej, jako ułan, w szarży kawalerii pod Krakowem. Wszystkie pięć wierszy otworzył obecnie z pamięci Bolesław Kobrzyński. (Red. O. B.)

ALEKSANDER RYMKIEWICZ

### DO PANI A.

Już dzisiaj stań nad moim trupem  
I pieśń twój głos srebrzystą tzą,  
Aż nagle śmiech jak koń zatupie  
I nocny ptak wyleci z rąk.

Jakby wyjętą z mego ciała  
Bieloną przytkniętą kość do ust  
I zagraj na niej o słowiku  
Płonących miast w dzwonienui uzd.

JAN BOLESŁAW OŻÓG

### POEZJA

Poezja to zapach, to kwiatuśzek jak ważka  
Ukośsem po lipie nad stawem przelatywaj.  
A mój wiersz to taki koścówek w pokrzywach:  
Na ceglanym murku czarna flanka.

O, anieli o skrzydłach jak sklepane kosy,  
Przyjmijcie mnę tą nutą w zachód dnia lub wschód!  
Tam są brzozy i wisnie poetyckich wiosen,  
A tu mój dom o dawno malowanych wrót.

BOLESŁAW LEŚMIAN

### ŚNIEŻ SIĘ...

Śnież się w duszy mojej, śnież,  
Piersi nocą calowana,  
Co zachować przez sen chcesz  
Usta moje aż do rana.

Znój się w ciele moim, znój,  
Miłujących rąk pogado,  
Co mi sen piękniejszy mój  
Przodując zadumą bladą.

Trwoń się, ogniu świecy, trwoń,  
Na tę pościel, na tę inlana,  
Gdzieś rozwidnił tą bladą skroń  
U nóg moich zapodziają.

CZESŁAW MIŁOŚZ

### TY JESTEŚ NOC...

Ty jesteś noc. W miłości leżąc z tobą,  
Poznałem los i bojów przyszłych zió.  
Ominie plebs i sława pójdzie obok,  
Gdy prysnie dzień, jak butem tknięte szkło.

Wrogowie mocni są, a ziemia nazbyt wąska  
A ty, kochana, jesteś werna jej.  
U nowych dni dzikiego bzu gałązka  
Wiatrem przynagana z niewiadomych kniej.

Mądrość ogromna, dobroć nie-kobieca  
Jest w twoich kruchych dłońiach o śmiertelna  
I blaski poznania na czole przysłweca,  
Stulony księżyc, nierozwita pełnia.

STINA SZEPEE-KAMIENSKA „RAYMUNDA”

# Fragmenty z

1.8.44.  
Leje jak z cebra. Bolszewicy są podobno b. niedaleko Warszawy. Jesteśmy okrajani. Wczoraj pokazywały się na Saskiej Kępie 2 czajki sówkiewskie i odjechały. Są podobno w Łomiankach z 2-jej strony, 3 km od Nadarzynna. Nad Warszawą walki powietrzne co dzień. Stałe słychać ciężkie działa. U nas wszyscy zmobilizowani. Czekamy w napięciu i z niecierpliwością. Dnie wloką się beznadziejnie długo. Tu jest młodo, ale człowiek przeważa się z boku na bok i nie nie robi. Wszystko leci z rąk. A jak przyjdą jeszcze te damy z towarzysztwa, to ja już nie mogę... O czym te kobiety nie mówią, raczej nie mówią, tylko obracają językami swoich znajomych tam i spowrotem. A ja się palę...

Mikołajczyk pojechał do Moskwy. Przyślali po niego bolszewicy samolot do Teheranu. Konferencja trwa. Naturalnie na ten temat przeróżne wersje. Trzeba to wszystko filtrować tę... wodę.

Noc z 1 sierpnia na 2 sierpnia 44 r.  
Powstanie zaczęło się o godz. 17-jej 1-go sierpnia. Teraz jest 22.55. Zdobycie Al. Szucho, Dworzec, most Kierbedzia. Jestem wściekła, że siedzę w domu. Dużo nas jest. Dwie mają mężów, którzy teraz się biją. Mój Miś — daleko. Boże, już nasze flagi w Al. Ujazdowskich. Przewiduję, że Warszawa wolna będzie po 2 dniach od godziny wybuchu wojny. Kocham Misia. Jak żałuję, że nie mogę być ze wszystkimi — można uda mi się wymknąć.

2 sierpnia, godz. 9.30.  
Walka trwa. Czekamy w napięciu. Wszystko i wszyscy są wytrąceni z normalnego biegu życia. Na ulicach barykady.

Udało mi się jednak wczoraj wymknąć. Byłam na ulicach Warszawy od 12. do 4. nad ranem. Deszcz padał cały czas. Pomagałam stawiać barykady. Ustawiałam na nich kosze ze śmieciami, jakieś deski. Ciągnęło się budki papierosowe, wyrwało płyty z chodnika. Odprowadzałam ludzi, którzy się bali. Na Kruczej, Wilczej, Marszałkowskiej i w bocznych ulicach było pusto. Gorzał z daleka Dworzec Towarowy na Chmielnej i luną oświetlał ulice. Niemcy oświetlali miasto raketami. Strzelano w nas, gdy ustawialiśmy barykady na ul. Żorawiej. Nie wiem, jak młodym szybko to godzinę. Gdy czułam, że już nawet płyty chodnika udźwignąć nie mogę — wróciłam do domu. Zmoczona do bielizny, ubrudzona, uwalana w błocie. Mój blezer schnie jeszcze dotąd a brudny jest...

Noc była lepsza. Teraz jest okropnie. Zegar tykaniem monotonnym odmierzając czas. W tej naszej „studni” podwójnie głośno słychać strzały raz armatki, raz karabinów maszynowych (teraz siękają z ckm-ów jakby liście padały z drzew strąsane przez huraganowy wiatr — tak! niby szum) i pojedyncze strzały rewolwerowe i salwy karabinów. Czekamy w napięciu, co z tego wyniknie. Czy to nie zawieszanie. Nie orientujemy się wcale w sytuacji. Jedno pewne — samoloty nie latają. Są tylko czołgi. A taki czołg zjechał barykadę jako niek, ale ludność postawił nową. Nie było benzyny — można go było oblać.

Ciekawe czy Miś wyczuwa — co ja teraz przeżywam. Myślałam o nim cały czas, gdy szłam przez te okropne ulice Warszawy w nocy — pełne przyczajonych ludzi, silumionych szepłów, wypatrujących oczu.  
Kiedy oni skończą i jak to się skończy?

3 sierpnia 44 r. godz. 13.30.  
Biją się. Nie wiemy co wzięli, co zdobyli. Nie wiemy, co słychać na świecie. Biją się i jakby siły wyższe chciały wypróbować naszą moc wytrwania — deszcz leje prawie bez przerwy już trzeci dzień. Dzisiaj jestem w jakimś dziwnym nastroju. Czy to myśli Misia (ale on w obliczu tych wypadków wydaje mi się taki daleki), czy to m-że coś stanie się. Tak samo czułam się rano w dzień wybuchu powstania. Czekam na coś, ale to „coś” będzie radosne.

Biją się. Dziwnie, bo mało wojska. Na ulicach wszędzie barykady, wszędzie uwiązują się nasi chłopcy. Oni — Niemcy bronią się. My atakujemy. Wczoraj zdobyli 2 czołgi. Dziś jeden kręci się, strzelając na Pl. Trzech Krzyży.  
Siedzę w domu i skracam się z żalu i bezsilnej wściekłości. Przykuta jestem i nie mogę nadszcie się ruszyć.

Bolszewicy wczoraj wieczorem o 20-jej zdobywali park Paderewskiego. Są na Żolibzowskiego. Niemcy cofają się na most Poniatowskiego, pędząc przed czołgami ludność, by ochronić przed atakami naszych chłopów. Wczoraj i dziś latały samoloty podobno niemieckie i podobno siękają z broni pokładowej. Nasza flaga powiewa już na Zamku.

To siedzenie w domu, gdy tam jest akcja,

nie nie wiem. Miś jest bardziej ode mnie odległy niż księżyc.

10.8.1944.  
Piszę przy świeczce, bo w tym pokoju nie ma żarówki. Dzikiejsze radio podało, że Mikołajczyk odjechał do Londynu. Rozmowy ze Stalinem są na razie zawieszono. Jestem z tego rada, bo zgodzenie się teraz na linie Bugu byłoby straszne. Rokossowski wznowił ofensywę na froncie pta-zach, i pld. M-że nie długo będą tu bolszewicy. Z ich komunikatów widać, że są wrogo nastawieni do A. K. Zdaje się, że będziemy mieli i z nimi ciekawe dni. Dziś chłopcy likwidowali „gołbiarzy” na Hożej. A dziś wieczorem znów ci szatan strzelali do nas. Te strzały z pusłki są nieprzyjemne. Chłówek przysiadł pod barykadą i wysekiwał chwilę między jednym a drugim strzałem, żeby przemieścić się na drugą stronę ulicy. I wtedy tak wyraźnie czuje się tył głowy

swych dziennikach „Robotniku” i „Burletynie” wreszcie zajmujemy zdecydowane stanowisko wobec Rosji i alian-tów. Zaczynamy żądać. To mnie cęszy. U nas w A. K. — różne. Dużo bohaterstwa, szalonej odwagi, patriotyzmu, ale szumowny również wpływają na wierzch. Takie jest życie.

21.8.1944.  
Zdobyta została wreszcie Pasta. To wielki dla nas sukces. Sporo jeńców i broni. A w ogóle ci zniszczyli wszystkie nasze zabytki. Katedra św. Jana Zdrójnowna, Bolszewicy jeszcze daleko. W ogóle nie nie wiadomo. Żyje się z dnia na dzień. Trudno nawet pisać o tym, co się dzieje. Wszystko jest potworne, wzniośle, okropne, piękne, bohaterkie, pełne maleńkich podstępów i wielkich poświęceń.

24.8.1944.  
Zdobyto telefony na Piusa wczorajszej nocy. Ale było nieprzyjemnie. Niemcy obrzucali nas pociskami i znieszczyli dom na Skorupki 3. Niemcy, wzięci do niewoli, są zdumieni, że ich nie rozstrzelujemy, „dziwnie”, że tak źle uzbrojeni — zdobywamy. Pomagają nam lesne oddziały. Bolszewików widziano na Siękierkach. Czują się dobrze. Tęsknią za matką. O Misiu myślę rado. Inne tu życie. Jest wezwanie do polskich robotników w Niemczech, żeby byli w pogotowiu. Między partiami polskimi P.A.L. („Polska Armia Ludowa” — komunistyczna) swymi pajęczymi niemi chce opisać każdego z A. K. Ale jest i kontrpraca.

25.8.1944.  
Parzy jest wolny. Tylko 4 dni walki. Nie dziwne. Sprzymierzeńcy byli już na przedmieściach, co mieli Niemcy robić? A my 25 dni i żadnej pomocy. Teraz słychać działa. Może to bolszewicy. Czyż ta nie przekleństwo, że na nich mamy czekać, na tych, którzy tak jak Niemcy pragną naszej zguby?

28.8.44, godz. 23-cia.  
Vive de Gaulle! Vive la France! — Tak krzyczą w ujęciu swobody parzyżanie w wolnym już Paryżu. Złamana armia von Kluga. Bukareszt już również bez Niemców, Rumunia, Bułgaria już mają zaplecze. A my... a u nas...

Schronami, schronami, pod barykadami, barykadami, Tu obstrzali! Uwaga! — nakręca się „krowa”. Ostrożnie! czołg ostrzeliwuje nas z Alei „gołbiarzy” z dachu. Kulki koło głowy przelatują ze śpiwnym gwizdem. Walce się domy. Zapach ciał ludzkich, których nie można odgrzebać z pod gruzów. Kurz oblatujących tyneków. Piach, szkło, szkło na ulicach. Domy bez szyb. Kolejki po wodę. Zagubieni ludzie. Z Wspólnej na Bracką to — jak zagranicę i to „zielony”. Obstrzał. Ciągłe obstrzał. Wielka radość, bo Cafe Club vis a vis B.G.K. (gdzie się Niemcy) zdobyty. Radość, bo Krak. Przedmieście i zdobyte. Walki w kościele św. Krzyża. Już spalony.

Zagłuszcza, dymy pożarów, luny, luno nad miastem. Świat spalony i przesycony czadem powietrze. Gorąco, kurz, upał. W



Młodzi żołnierze A. K. podczas powstania w Warszawie 1944 r.

wyduje mi się jeszcze jedną złośliwością losu, a może próbi innego rodzaju. Sama już nie wiem. Nie mogę z sobą parady. Dziwnie mi. Moje Matczyńsko denerwuje o mnie okropnie. Myśli że ja Bog wie o co nie wyprowadim. Ach, w ogóle. Bezceci mi się chce z tej wściekłej pasji.

Na kwatrze przy Skorupki 7. 9.8.1944.  
Jestem w A. K. od niedzieli. Chodzę w burym kombinezonie, mam opaskę i łazę. Należę do Okręgu II. Bywa różnie. Przy przechodzeniu pod obstrzałem wyraźnie czuje się swoje życie. Bijemy się, a ponieważ dywersja niemiecka nie da nam chodź ulicami — chodzimy pod ziemią. Prawdziwe podziemne wojsko. Te diabły latają i rzucają na domy zapalające bomby. Bolszewików nie widać wcale. Rezultaty rozmów Mikołajczyka ze Stalinem nie ma jeszcze. Wierzymy, że wszystko to skończy się dobrze. Kiedy — nie wiem. O matce

i plecy. Szepczę „Misiu” i rzucać się w pustkę ulicy taką czasami żłowrogą.

12.8.1944.  
Nie się nie dzieje. Biją się i stoimy w miejscu. Czekamy. Jestem b. głodna. Nie chce mi się pisać. Postaram się iść spać.

18.8.1944.  
Już 2 tygodnie. Broń nam potrochu zrzucają. Dużo parzy. Znow stwierdzam, nie wiem po raz który, że polskie życie nie jest przyjemnym do oglądania. Pięć parzy świecy. Niemcy palą Warszawę. Co noc, co dzień parzy. Granatnikami obrzucają ulicę i barykady, ostrzeliwują nas z armat, strzelają do nas kulami dum-dum. Ale przetrną, a my zwyciężymy. Wszędzie przegrzywają. I we Włoszech i Francji. Wszędzie, bolszewicy zbliżają się podobno do Warszawy od strony Siedlec. Zobaczymy. Twierdzą, że nie wiadomo im nie, jakoby cni mieli z nami współdziałać. My w

## KRONIKA KULTURALNA

P.A.T. doniósł w swoim czasie z Paryża: Gustaw Morcinek, górnik-nauczyciel, autor „Wyrabnego Chodnika” i szerokiego rzesz czytelników polskich, przybył do Paryża z Niemiec. Przez ostatnie pięć lat i siedem miesięcy był on kolejno więzionym w obozie koncentracyjnym w Krichowicach koło Opawy, Sachsenhausen, a od blisko pięciu lat w Dachau.

Zastaną go dziś w bursie dla artystów polskich przy Rue Lamane.  
Oto co powiedział Morcinek:  
„Zarejestrowano mnie 6 października 1939 r. pod zarzutem akcji przeciwnieckiej. Przedwojenna lista moich przestępstw była długa, zarzucono mi odczyty propagandowe dla Polaków w Westfalii przed wojną, wykpiwanie niemieckiego Gesang-Vereinu w felietonie „Cyk w miasteczku”, oraz to, że pies bohatera „Wyrabnego Chodnika” nazywał się Bi-marck. Za tego psa, między innymi, odsiedziałem bez sądu blisko sześć lat w niemieckich obozach koncentracyjnych”.

W Dachau Morcinek otrzymał przydział do kuchni obozowej, gdzie przez blisko cztery lata oberał kartofle. Było to zresztą w warunkach obozowych zajęcia bardzo „lukratywne”, bo ratowało od śmierci głodowej. W ciągu ostatnich kilku miesięcy

pracował w inroligatorni, na prowadzonej przez SS manów plantacji ziół leczniczych i gladiolusów, z których Niemcy produkowały witaminy.

Szefem badań naukowych na plantacjach była młoda farmaceutka niemiecka, zwana oficjalnie przez więźniów „Fraulein Doktor”. Kilku specjalistów, wybranych spośród więźniów i przydzielonych specjalnie w tym celu na plantację, przygotowało i napisało jej pracę doktorską. Morcinek wykorzystał pobyt na plantacji („komando” wracało tylko na noc do obozu) dla wykorzystania materiału do książki. W obszernej bibliotece herbalistycznej SS-manów znalazł on zbiór europejskich wierzeń ludowych o ziołach, które zamie-rza zażytkować w książce o „Ondraszku”, legendarnej postaci z XVII wieku, Janosku z jego rodzinnych cieszyńskich Beskidów.

Jak wszyscy więźniowie w Dachau Morcinek widział i przeżył rzeczy potworne, nie załamał go to jednak ani fizycznie ani psychicznie. „Chcę tylko pozbyć się obrazów z obozu, które ciągle jeszcze mam w oczach. Chcę patrzeć na jasne niebo, trawę, drzewa, uśmiechniętych ludzi — i odpocząć. Potem będę pisał!” — mówi.  
Pierwszą książką, jaką dzisiaj już planuje, będzie dalszy ciąg opowieści „Wyorane

Kamienie”, które drukowano w odcinku w „Kurierze Warszawskim”, przed samą wojną, ale które w formie książkowej jeszcze się nie ukazały. W nowej książce Łohater „Wyoranych kamieni” różnymi kłojami losu znajdzie się w niemieckim obozie koncentracyjnym, przejdzie wszystkie jego potworności, aby po zwycięstwie alian-tów wreszcie znaleźć się w pozycji władcy swych obrawców.

Morcinek w najbliższych dniach wyjeżdża na odpoczynek do schroniska dla artystów polskich pod Grenoble.

Do podanych wyżej informacji warto dodać, że na terenie Francji przebywa również po uwolnieniu z obozu niemieckiego znanego poeta Śląska Zaolziańskiego, Adolf Fierla.

19 lipca zmarł w Paryżu jeden z najwybitniejszych poetów francuskich Paul Valery. Urodzony w roku 1871 z ojca Francuza i matki Włoszki, rozpoczął Valery żywą działalność literacką w roku 1892 pod wpływem kontaktu osobistego, jaki nawiązał ze Stefanem Mallarme. Autor wielu utworów poetyckich i szkiców filozoficznych Valery uchodził za jednego z ostatnich przedstawicieli symbolizmu. W roku 1925 otrzymał fotel w Akademii Francuskiej po zmarłym Anatolu France.



Paul Valery

W związku ze świętem pułkowym została zorganizowana w dniach od 24 — 26 lipca w m. p. 1 Pułku Ułanów Kiechowieckich wystawa książki dla żołnierza.



# pamiętnika

górze kawałek niebieskiego nieba. Obłoki może? Raczej dymy. Podobna sierpień. Gdzieś są zielone drzewa. Tak bardzo daleko. U nas nie ma drzew w Warszawie. Uschnięte, ścięte, lub tak przyspane kurzem, że ich się nie widzi. Zresztą, ktoś myśli o drzewach. Na Węskiej trupy po poległych, których nie można uprzętnąć tak leżą kuli.

A pod ziemią w schronach, piwnicach, korytarzach — blade twarze, dużo bladych wynędzniałych twarzy, dzieci, starców. Na tłumokach, na krzesłach, fotelach. Na ulicy kule, w schronach ludność Warszawy, a na barykadach A.K. a z zagranicy śląk nam „życzenia przetrwania”. (O, ironio, my chcemy broni i pomocy.)

Urządzają coś tam na naszą cześć — my chcemy czołgów. I jeszcze dla podtrzymania ducha — śpiewają przez radio. „Z dymem pożarów”... „Bohaterski” Paryż p. 5 dniowej walce otoczony przyjaźielskimi wojskami szaleje z radości.

Skrwawiona Warszawa w 26 dniu zaciętych walk otoczona wrogami szaleje z niecierpliwością i wściekłością na tak „szybką” pomoc...

Wszystko takie dalekie. Matka, dom, Miś, gdzie mu tam brzeg. Czy był taki, czy jest? Nie wiem, nie myślę. Zjść i choć przetrwać!!!

31.8.44.

Nareszcie uznali nas Anglicy za kombatanów.

3.9.44.

Musieliśmy oddać Niemcom Stare Miasto. Żadnej pomocy. Pałą i bombardują — radio londyńskie tylko mówi.

4.9.44.

Pierścień Niemców zaciętni sę kolo nas. Skończyli ze Starym Miastem, wzięli się za Śródmieście. Wałą w PKO. Tamte ulice płoną. U nas będzie pewnie to samo. Cały dzień krążą samoloty, pikują rzucając bomby. A zagranicą modlą się za „konającą Warszawę”.

Ja jestem dziwnie spokojna. Dzisiaj przeżywałam dziwne uczucie obcości i czegoś niewiadomego. Właściwie to uczucie nawiązało mi przed jakimś faktem, zdarzeniem. I teraz coś się zdarzy.

5.9.44.

P.K.O. zrabali. Szpital tam był. „Błyskawica” i gen. Bór. Zawalilo się. Poszli odgrzebywać zasynpanych. W dalszym ciągu pożary. Widziałam dzisiaj szczątki kościółka św. Aleksandra. W ogóle nie wiem, czy coś ocalało z tej Warszawy. Mogę pisać, że... Jeszcze żyjemy.

Matka śni mi się co noc. Myśli o mnie bédactwo. Czy ją zobaczę jeszcze? Hanka? Marycha? Jak to one wszystkie są bardzo dalekie, ale takie strasznie dalekie, gdy patrzy się poza siebie, czując i trwając jeszcze w tym piekło z ognia, żłaza i gruzu.

Armio sprzymierzonych przekroczyły już granice Rzeczy. Ciekawa jestem, czy Niemcy będą bronili się do ostatniego żołnierza, czy skapitulują? Piszę, a polski gwizd! nad domami. Pomoc nie nadchodzi. Co bę-

dzie z nami. Świata już nie ma, wody brak. Ludzie upadają na duchu. A w prasie zagranicznej „bohaterska Warszawa trwała”.

7.9.44.

Błektynie, piękne błękitne niebo milczy. Nie ma wody i nie wiem, czy dziś będę umyła. Jest źle. Te szalony znów latają. Niebo jest tylko grońe dla nas, tylko umie rzucać bomby na resztę tych ludzi, które nazywają się Warszawą. Ludzie są już zrozpygnani. Jeżeli kto przeżyje, będzie mógł siebie uważać za sześciawca albo za pechowca — zależy do jakiego dalszego życia los go przemacyli.

Moje umyć ograniczyło się do nog i to w wodzie po „dziadku” i do wytarcia mokrą wałą twarzy. Widziałam teraz jak kobieta mała się w beczie z brudną, smordzącą wodą do gaszenia pożarów.

A Belgia już prawie wolna, Francja też

krwi. Słychać dzisiaj działa. Hitler nie chce się zgodzić na bezwzględą kapitulację i zaarcyzował Rechstag. Wczoraj Niemcy pierwszy raz przynalali się przez radio, że armia niemiecka na zachodzie została złamana. Bolszewicy są znów o 10 km od Warszawy. Dzisiaj latały nad Warszawą samoloty sowieckie i odpędzały niemieckie. 1 samolot niemiecki strącony. Działalność artylerii mniejsza.

15.9.44.

Bolszewicy zajęli Pragę. Wszystko jest już okropne. Staram się nie być u kresu wytrzymałości. Jeszcze jestem czysta, ale dziś pierwszym dzień prosiłam Basię o kawałek suchara. Tęsknię za chlebem. Gład na nie jestem. Warszawa dosłownie w gruzach. Ojciec jest zdrow.

17.9.44.

Kwatery nasze rozwalone. Siedzimy w piwnicy, piśzę przy karbidowce. Leżymy na przycy — 8 osób. Strzelanina okropna. Warszawa jest okropna. Okropna! Gruzy! Pożary, zgiszca. Będni ci ludzie. Plakają dzisiaj nie nad sobą — nad nami. Bolszewicy zajęli Pragę, ale nie wchodzą do Warszawy.

Chodźmy wszyscy przygodni i zasypaj kurzem. Makabryczne. Nastroju i wyglądu

Warszawie? Zakurzony, zmęczony, brudny, ledwo się poruszal. Ucałowałam go. Tyle myśli, tyle wspomnień na jego widok... Łąki pachnące, świeże, stonczne, las spokojny, przestrzeń! Swoboda...

21.9.44.

Bolszewicy mają być już w sobotę w Warszawie.

27.9.44.

Sytuacja jest paskudna. Bolszewicy są na Pradze, ale nie wchodzą do Warszawy. „Pomagają” nie pomagają.

30.9.44.

Tak się kończy powstanie. Mokolów poddał się. Pozostał tylko Żolibórz i Śródmieście. Niemcy nie żądają w tej chwili kapitulacji tylko proponują „humanitarnie” wyjście ludności cywilnej z Warszawy. Bolszewicy zapowiadają swoje przyjsie za parę dni.

Wszystko to jest... brak mi siły. Myślę, że znów mam patrykę na tych przeklętych Niemców jest okropna.

Nie wolno mi narzekać. Sama chciałam. Napatrzyłam się wielu rzeczy i nauczyłam się wielu rzeczy. Ale już jestem zmęczona. Chciałabym, żeby mnie już stąd zabrano. Jeżeli tak trzeba, jeżeli to konieczne, jeżeli taki rozkaz, że mam jeszcze coś przżyć — dobrze, ale chciałabym wyjść z tego piekła przy zdrowych zmysłach.

1.X.44.

Kapitulacja Warszawy

3.X.44.

Evakuacja ludności i wojska. Muszę iść z ojcem do domu, ale nie wiem, czy jako żołnierz czy cywil.

Ludność wychodzi do czwartku, potem wojsko. Kapitulacja Warszawy rzący! podpisaj Hitler. Wojsko ma iść do obozów. Kobiety mogą robić, co chcą — iść albo z wojskiem albo z ludnością cywilną. To jest wszystko zbyt beznadziejne, żeby można było o tym pisać.

Wieczór, godz. 22.15.

Jutro rano mam wyjść z Warszawy. Wychodzę z ojcem, ale nie jako cywil. Teraz siedzę jeszcze na kwaterze. Wojsko wychodzi jutro. W pokoju ciepło. Za oknem deszcz, błoto, dalekie strzały. Dużo ludzi już wyewakuowało. To jest straszne. Myślę, że znów mam spojrzeć w twarz tych Niemców są tak strasznie beznadziejne.

4.X.1944.

Wychodzimy ostatecznie jutro rano. Jutro też idzie Włodek, Robert i Wanda. Ja idę z ojcem. Jestem otępiała. Chcę, żeby to wszystko było już poza mną. Przyszłość — czarniejsza od nocy. Czy dostaniemy się z ojcem do domu — nie wiem. Zalutuję się z ojcem razem z nim. Znow obserwator. Ludność ostatecznie jak chce może zostać. Będzie użyta do uprzętniania gruzów.

7.X.44.

Jesteśmy już wszystkie w wagonie zamkniętym, bez okien tylko z dwiema szparami. Jednak w ostatniej dosłownie chwili, pół godziny przed odjazdem wojska zdecydował się jechać. Ojciec dał mi carte blanche. 5. przyjechalismy do obozu pruszcowskiego w Ożarówie. Mogłam po drodze zwać do domu, potem miałam drugą okazję, bo kierował; od nas do obozu w Pruszkowie. Ale nie czułabym się dobrze, gdybym została z ojcem. Konsekwencja — to raz. Druga — to ciekawość, jak będzie dalej. Już ruszyliśmy.

Stina Szepko-Kamińska, Raymunda



Posiłek żołnierski podczas walk w Warszawie 1944 r.

Jaż biją się kolo linii Zygfrйда, a Warszawa ginie.

Śniło mi się dzisiaj, że płynęłam na maluskiej wywrotnej łódce, wosując maleńkim wiosłem po wielkiej spokojnej wodzie. Błękit n.eba, słońce i woda. Matka śni mi się co noc. Nie jestem z siebie zadowolona.

9.9.44.

Dzisiaj ranek bez samolotów, tylko polski artylerii. Ludność wyszlo sporo z Warszawy. Mam wrażenie, że będą chcieli nas dzisiaj kończyć. Teraz cisza. Wczoraj znów obec samoloty latały wieczorem nad Warszawą.

10.9.44, rano.

Kiedy to obrzydliwie cielsko smoka utraci swe sily, zwlotecze i opadnie? Samoloty wywołują postrach u ludności. Przedwczoraj widziałam jak „kolebarz” zabił podporucznika. 24-letniego chłopca. Tyle było

Warszawy nie da się opisać. To jest zbyt, zbyt straszne.

Dowiedziałam się dzisiaj, że A. K. zaczęło pertraktacje z Niemcami o zawieszenie broni. Niemcy zażądali kapitulacji na takich warunkach, że A. K. nie mogła się zgodzić.

18.9.44.

Byłam dziś u ojca. Umyłam się.

20.9.44.

Nie. W dalszym ciągu bez zmian. Siedzienie w piwnicy. Latanie do ojca przez schrony. Rozdawanie gazet na ulicy przedwczoraj, którzy chodzą jak bledni. Płuca zenitówek w niebo, gdy latają „sowieckie”. Czekanie na wyzwolenie. W piwnicy czarno, ponuro przy kopceję się karbidowce. Usiłujemy się myć, a mimo to jesteśmy stale brudni. Życie pod ziemią.

Wczoraj spadł mi na rękę maleńki polny konik. Skąd on się tu wziął w tej strasznej

## „Scotsman“ o sprawach polskich

„Scotsman” cieszy się w Szkocji taką samą poczytnością i powagą, jak „Times” w Anglii. Ale o ile „Times” stale i od dawna w sprawach europejskich idzie p. lini najmniejszego oporu, popierając rozbiory i tolerując aneksje, to „Scotsman” inaczej, uczciwie patrzy na te sprawy.

W artykule p.t. „Przyszłość Polski” (6.VII, rb.) m.in. pisze:

„Uznając polski rząd tymczasowy, rząd W. Brytanii przypomina i notyfikuje zobowiązania, że — jak to zostało uzgodnione — w wyborach będą mogły wziąć udział i wysunąć kandydatów wszystkie partie demokratyczne i antyuczciwskie. Nie uczyniono żadnego wysiłku — i nie może to obecnie nastąpić — by określić, które to partie są demokratyczne, a które mogą być zgodne z prawem wyłączone od głosowania. Stoi się na stanowisku, że należy zaufać nowemu rządowi, iż wypełni on swoje zobowiązania.

„W lutym Eden wyraził nadzieję, że nowy rząd zwróci się z prośbą o miedzynarodowy nadzór nad wyborami. Nie ma jednak ani słowa tego rodzaju wezwania i być może, nie się już użyży o tym projekcie. Nie można stwierdzić w zgodzie z rzeczywistością, że ten rząd tymczasowy spełnia postu-

laty wysunięte przez Edena w lutym rb. Teza ministra spraw zagranicznych polegała wówczas na ustaleniu, czy nowy rząd będzie — tak dalece, jak można to w danej chwili osądzić — rzeczywistą i prawdziwą reprezentacją narodu polskiego. „Uznanie nasze — oświadczył Edm — musi od tego zależeć. Nie uznamy rządu, o którym nie będziemy mieli przekonania, że jest reprezentatywny. Dodanie jednego lub dwóch ministrów nie wypłynie na nasze poglądy”. Jak wiadomo, w nowym rządzie zasiada tylko pięciu ludzi — na ogólną liczbę 21 — którzy nie byli złączeni z reżymem lubelskim. Najbardziej znanym z nich jest Mikołajczyk. Eden utrzymywał w lutym, że nowy rząd musi obejmować reprezentację naród osobistości polskie. Gdzieś się one znajdują? Nowy rząd nie odpowiada nadziejom żywionym przez Churchilla i Edena, lecz wydaje się, że nie można być niczego lepszego osiągnąć w tych okolicznościach. St. Zjednoczone, które podzieliły brytyjski punkt widzenia w sprawie polskiej w znacznej mierze, prawdopodobnie doszły do tego samego wniosku. Lecz nie jest to rezultat, który mógłby dawać nam jakikolwiek powód do tego, byśmy byli z siebie

dumni. Błędne koło wydarzeń sprawia, że wolne wybory nie mogą być przeprowadzone dopóki, dopóki wojska rosyjskie okupują Polskę, że wybory te nie mogą się odbyć dopóki nie powrócą Polacy z zagranicy i że Polacy ci mogą nie mieć chęci do powrotu dopóki nie upewnią się co do swojej wolności i bezpieczeństwa.”

### Ogłoszenie

„W celu skompletowania zbioru wydawnictw polskich we Włoszech dla Biblioteki Watykańskiej poszukuje się następujących broszur:

1. Konstytucja R. P. z przedmową R. Piętruskiego;
  2. Geopolityka, strategia i granice — R. Wraga;
  3. Z doświadczeń przeszłości — Łukaszewicz;
  4. Rok 1863 — J. Piłsudski;
  5. Skrócony podręcznik języka włoskiego;
  6. W marszu — Sandelewski i Dyląg;
  7. Kalendarz Żołnierza Polskiego A. P. W.;
  8. Legnickie Pole — Z. Kossak-Szczucka;
  9. Album z pobytu Naczelnego Wodza na Wschodzie;
- Ktokolwiek by posiadał egzemplarze tych wydawnictw jest proszony o nadesłanie ich w najbliższym czasie pod adresem: Monsignore V. Męczykowski, Roma, via degli Scipioni 284.”

Obok wydawnictw Oddziału Kultury i Prasy 2. Korpusu na wystawie znalazły się wydawnictwa Szkolnej Biblioteczki na Wschodzie, Polskiej YMCA, „W drodze”, Wydziłu Kultury i Prasy 3. Korpusu i referatu Kultury i Prasy poszczególnych oddziałów. Na wystawie uwzględniono następujące działy: 1) czasopisma, 2) jedno-dniówki, 3) beletrystyka, 4) poezja, 5) historia, 6) varia.

Ogółem na wystawie zgromadzono ponad 300 książek i broszur oraz cały szereg czasopism z „Orłem Białym”, „Paradą” i „Ochotniczką” na czele. Wystawę w dniu otwarcia odwiedziło ponad tysiąc osób. Wśród mundurowej wojskowej można było zauważyć również wielu przedstawicieli społeczeństwa włoskiego.

Wystawa wzbudziła wielkie zainteresowanie zarówno wśród dowódców (zawiedzili ją generalowie Anders, Szyzko-Bohusz, Sulik, Duch i Rakowski) jak i wśród grona oficerów, podoficerów i żołnierzy.

Powodzenie, z jakim spotkała się wystawa książką dla żołnierza w 1 Pułku Ułanów Kreschowieckich wskazuje na konieczność nadania jej charakteru wystawy wędrównej, tak aby wszyscy żołnierze 2. Korpusu byli w stanie ocenić dorobek kulturalny emigracji polskiej na Wschodzie i we Włoszech.

